Nr. 7. Lwów. — Wtorek dnia 11 stycznia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. Alois Herndl, Schulerstrasse 14. Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Higinjusza.
Jutro: Arkadj. M. Honoraty P.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 54·0
Zachód „ 4 „ 22·0

Długość dnia g. 8 m. 28·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Uchwalone zeszłego roku w Sejmie projekty do ustaw o kartach myśliwskich, o urządzeniu rybactwa i o jego ochronie, nie otrzymały sankcji cesarskiej. Nowy projekt ustawy rybackiej wniesie ministerstwo rolnictwa do Sejmu w ciągu jeszcze tegorocznej sesji, która potrwać ma najdalej do 23 b. m. Projekt zaś ustawy o kartach myśliwskich nie otrzymał sankcji z powodu rozmaitych drobnych usterek, które snadno dałyby się usunąć, jeżeliby większość posłów uznawała, że nam nieodbicie potrzeba tej ustawy.

Bank ziemski w Poznaniu już się zorganizował. Otrzymaliśmy jego statut, z którego podajemy następujące postanowienia:

Kapitał zakładowy ustanowiono na 50 tysięcy mr. (w 50 akcjach po 1000 mr.). Walne zgromadzenie może ten kapitał podnieść do 10 miljonów mr.

Akcjonarjusze B. Z. odpowiadają za interesa tylko akcjami.

Gdy będzie uchwalono powiększyć kapitał zakładowy, subskrybujący powinni na każdą akcję wpłacić gotówką ¼. Termin wniesienia następnych części będzie określony później.

Wolno odrazu zapłacić za całą akcję, lub kupić część jej większą niż ¼.

Zadanie banku: 1) Pośredniczenie w zaciąganiu pożyczek hipotecznych, 2) regulowanie hipotek, 3) pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu ziemi i 4) nabywanie, sprzedawanie, wydzierżawienie lub parcelowanie ziemi.

Nie wyklucza się interesów bankierskich i komisowych.

Każda akcja daje jeden głos na walnem zebraniu. Dywidenda 3% i superdywidenda 50% zysków.

W telegramach znajdą czytelnicy doniesienie o przyjęciu w Paryżu delegacji bułgarskiej. P. Flourens nic przed nią nie obwijał w bawełnę, oświadczył wprost, że Bułgarja powinna pogodzić się z Rosją i wypełnić jej żądania, bo innego wyjścia nie ma; dla wyraźnego zaś zaznaczenia, że delegatów przyjął nie jako przedstawicielów uznanego rządu lecz jako ludzi całkiem prywatnych, powołał na świadka swej z delegatami rozmowy jednego z urzędników ministerjalnych [illegible] według dyplomatycznych zwyczajów jest właśnie zaznaczeniem, że się przyjmuje ludzi prywatnych. — Mogło to suche przyjęcie zaboleć i zasmucić delegatów, ale szczerość p. Flourensa więcej warta od mydlenia oczu pięknemi frazesami o jakiemś traktatowem stanowisku, pod którem każdy może się domyślać co mu się podoba.

Z Paryża delegaci jadą do Rzymu, gdzie ich takie same zapewne czeka przyjęcie, bo przecież hr. Robillant odpowiadając miesiąc temu w parlamencie na interpelację w sprawie bułgarskiej, rzekł wyraźnie, że niemoralną, niesumienną jest rzeczą łudzić Bułgarów jakąś pomocą, której nikt im nie okaże w stanowczej chwili.

Z Rzymu do Konstantynopola pojadą delegaci i ztamtąd już do domu. Może jednak ominą Stambuł jak ominęli Petersburg, bo właśnie wielki wezyr Kiamil-basza oświadczył przedstawicielowi bułgarskiemu p. Vukowiczowi, iż wątpi czy będzie mógł ją przyjąć w jakimkolwiek charakterze, a szczerze jej radzi zaniechać dalszego ciągu wędrówki po stolicach.

Regencja bułgarska zamierzała zrazu okólnikiem do mocarstw odeprzeć twierdzenia, zawarte w ogłoszonym przez nas okólniku p. Giersa; zaniechała jednak tej myśli dla tego, że oficjalnie nie otrzymała okólnika rosyjskiego, treść jego zna tylko z dzienników, a niedokładności w nim zawarte są i bez tego dobrze znane Europie.

W końcu tego miesiąca ks. Aleksander Battenberg wyjedzie do Egiptu, żeby „odrazu położyć koniec wszystkim bajkom o zamierzonym przez niego powrocie do Bułgarji.“ Jedni utrzymują, że cesarz Wilhelm poradził mu zrobić tę wycieczkę, inni przeczą temu i zapewniają, że książę już dawniej postanowił część zimy spędzić na południu.

Stosunki serbsko-tureckie przyjmują koloryt coraz serdeczniejszy. Jako nowy akt wzajemnej przyjaźni postanowiono w Serbji utworzyć kilka tureckich konsulatów, a w Turcji — kilka serbskich.

Nieporozumienie turecko-greckie z powodu zachowania się greckich konsulów na Krecie w znanej sprawie z adresem Kreteńczyków do greckiego następcy tronu w dzień jego pełnoletności, — jeszcze nieskończone. Nie da ono powodu do zatargu, a nienormalne stosunki na wschodzie są normalnemi.

Ostatnie wiadomości z Berlina zawiera dzisiejsza korespondencja. Tu uzupełniamy ją tylko treścią otrzymanej wczoraj depeszy o brzmieniu sprawozdania, które komisja militarna ułożyła dla pełnej Izby. W niem komisja zaznacza, że rząd nie dał żadnych wyjaśnień, ani co do zbrojnych sił austrjackich, ani co do planów Rosji. Komisarz rządowy wyraził się, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo wojny, żądanie zaś powiększenia armji opierał jedynie na jakichś trwałych, niezmiennych stosunkach, o których komisja nie ma pojęcia. Komisarz rządowy nie umotywował także swego twierdzenia, że siła zbrojna francuzka nawet w takim razie większą będzie od niemieckiej, jeżeli ostatnia zwiększy się podług rządowego projektu; nie umotywował także zdania, że rosyjska siła zbrojna przewyższa niemiecką i austrjacką razem. Na uwagę Windthorsta o niemiecko-rosyjskiem porozumieniu odparł komisarz, że nie czyni żadnych politycznych wyjaśnień, bo to do niego nie należy, a zaprotestował przeciw żądaniu Richtera, żeby się zastanowić nad pokryciem kosztów zwiększenia armji. Słowem komisja nie otrzymała od rządu żadnych wyjaśnień i dla tego wnosi do parlamentu znane już przedłożenie, podług którego armja zostaje na tej samej stopie, a tylko na jeden rok pozwala się utworzyć 16 batalionów. Kwestja perjodów budżetowych zostaje otwarta. Rząd obstaje przy siedmioleciu — stronnictwa opozycyjne, tworzące większość, zgodzą się podobno na pięciolecie, żeby uniknąć rozwiązania parlamentu. Jutro mają się rozpocząć debaty w pełnej izbie i zapewne kanclerz weźmie udział w dyskusji. *Gaz. Kolońska* utrzymuje, że on poprostu z przyjęcia całego rządowego projektu zrobi kwestją zaufania dla swej zagranicznej polityki. W Niemczech postawienie takiej kwestji co innego znaczy niż w innych państwach. Wszędzie znaczy ona tyle, co groźba podania się gabinetu do dymisji; w Niemczech zaś jest groźbą rozwiązania parlamentu.

Ani lord Northbrook, ani lord Lansdowne (gubernator Kanady) po krótkim namyśle nie przyjęli ofiarowanych im tek w gabinecie Salisbury'ego. Tekę po Iddesleighie wziął Salisbury i ma dwie, bo i prezesowską, tekę po Churchillu objął Göschen, a miejsce Churchilla w izbie gmin (przedstawiciela rządu) zajął min. wojny Smith, minister kolonij Stanhope został ministrem wojny, a ministra kolonij jeszcze nie ma.

Mamy dziś do czynienia z bardzo smutnym faktem, który w poważnych sferach w Wiedniu i zapewne w całej Monarchji wywołał niesłychane oburzenie. W sobotnim numerze ściśle półurzędowej *Budapester Correspondenz* pojawił się artykuł, nie artykuł, ale raczej dynamitowy nabój, rodzaj bomby, rzuconej dla efektu, dla blagi, dla zbałamucenia opinji publicznej, może dla nastraszenia opozycji węgierskiej, a może poprostu dla pokazania tylko światu, że p. Tisza jest w złym humorze.

Kiedy przed tygodniem rozmawiano w pewnem kółku mężów politycznych nad toczącemi się rokowaniami ugodowemi, jeden z obecnych, a dobrze znających Peszt i jego dygnitarzy, zauważył, że zbyt wiele obiecywać sobie z przykrego położenia p. Tiszy nie należy. „Człowiek ten — dodał — poruszy niebo i ziemię, aby się utrzymać na posterunku i wyjść z wyborów zwycięzcą; nie zawaha się on przed niczem, nie cofnie się przed użyciem takich nawet środków, któreby każdy inny [illegible] z oburzeniem, byle tylko nie stracić stanowiska“. Zanadto rychło sprawdziły się te słowa, bo oto w sobotę doczekaliśmy się tego, że dla jakiejś wewnętrznej intrygi, organ ściśle zależny od p. Tiszy i za który on w zupełności odpowiada, poważył się narazić Monarchję na możebne zewnętrzne zawikłania, rzucił popłoch na wszystkie giełdy, a przerażenie we wszystkich sferach ludności. Jeden z dzienników wiedeńskich, mianowicie *Neue freie Presse*, słuszną też robi uwagę, że coby zrobił p. Tisza i jakby się bronił, gdyby Rosja wzięła ten artykuł za prowokację i odpowiedziała nań mobilizacją swej armji, a raz ją zmobilizowawszy, zapragnęła popróbować wojennego szczęścia? Prawdopodobnie tego Rosja nie zrobi, ale w każdym razie, czyż tego artykułu niedorzecznego nie wyzyska prasa rosyjska, grająca na nucie szowinistycznej podobnie jak wszystkie dzienniki, goniące w spekulacyjnych celach za sensacją? Czyż przez kilka tygodni nie będzie we wszystkich pismach i pisemkach, niemających żadnej styczności z politycznemi sferami, kotłowało na temat bliskiej wojny? Czyż pisemka te nie będą teraz czuły się w prawie fabrykować przeróżnych wojennych baśni, niepokoić opinji publicznej, wytwarzać zastoju ekonomicznego, rzucać postrachu w łona rodzin? Dość popatrzeć na *Kurjer Lwowski* i podobne im organa, aby zobaczyć, jaką to wodą na ich młyn, jest ów objaw złego humoru p. Tiszy.

A objaw ten złego humoru wygląda tak:

„Z zadowolnieniem konstatujemy, iż noworoczna mowa ministra Tiszy w całej Europie, nie wyjmując Petersburga, znalazła poklask, jako nowa rękojmia utrzymania pokoju. Ale mimo wszystkich zewsząd nadchodzących objawów pragnienia pokoju, nie możemy pominąć tego faktu, że mocarstwa kontynentalne z gorączkowym pospiechem i w niezwykłej mierze pomnażają dotkliwe ciężary i uzbrojenia, jak gdyby czekała nas rychła ewentualność wojny. Bez narażenia się na niebezpieczeństwo zarzutu, choćby tylko od jednego rozsądnego człowieka, tego zarzutu mianowicie, iż podjudzamy do wojny lub że ją uważamy jako pożądaną, — uznajemy jednak w obec takiego stanu rzeczy jako konieczne, wyrazić nasze zapatrywania w tym kierunku. Owóż byłoby ze strony naszego rządu (a mamy tu na myśli rząd wspólny) brakiem troskliwości, gdyby nasza dzielna armja narażała się na niespodziane zaskoczenia, co samo przez się już od początku musiałoby osłabić jej pozycję. Nasza pozycja strategiczna jest wprawdzie dla monarchji w danej chwili tak korzystna, jak tylko wyobrazić sobie można; nowa organizacja armji, jak sądzimy wyborna, została całkowicie dokonana; nasze siecie kolejowe będą w przeciągu trzech miesięcy t. j. z otwarciem linji Stryj-Munkacs o tyle skompletowane, że wojska mogą się rozwinąć szybko i dokładnie w każdym froncie. To też godna nieograniczonego zaufania armja wspólna nie potrzebowałaby się w danym razie z żadnej strony obawiać napadu.

Ale ważnym, jeśli nie rozstrzygającym momentem bojowych zdolności armji jest stosownie ubezpieczone zaprowiantowanie, o które każdy troskliwy zarząd wojskowy, zawczasu postarać się musi, aby nie przeszkadzać mobilizacji i rozwinięciu się szyków przez równoczesny dowóz prowiantów. Dla tego poczytujemy sobie za obowiązek wypowiedzieć otwarcie, że zarząd wojskowy winien te graniczne terytorja, które kiedyś służyć mogą jako pole walki, zaopatrzyć wcześnie artykułami żywności i umundurowania, wystarczającemi na długi czas dla znacznej liczby wojska. Może to pociągnąć jedynie tylko stratę procentów, ponieważ wszystkie owe artykuły także na wypadek pokoju, którego możliwość jeszcze ciągle wydaje się nam najprawdopodobniejsza, mogą być zużytkowane. Chodziłoby tu tedy jedynie o pewne *virements*, względnie o wielką zaliczkę, gdyż musianoby wydać znaczniejsze sumy, niż budżet przeznacza.

Ale jesteśmy przekonani, iż delegacja nietylko w razie wojny tę ostrożność pochwali, lecz także w razie utrzymania pokoju z jeszcze większem zadowolnieniem i gotowością udzieli jej swej aprobaty. W obec zarządzeń wojskowych, do których przystąpiła przeważna część naszych sąsiadów(?), uważamy za nasz patrjotyczny obowiązek wskazać na to, iż dalsze bezczynne przypatrywanie się z naszej strony uznajemy jako wprost niedopuszczalne.“

Tyle słów tego niedorzecznego artykułu *Budapester Correspondenz*, tak jak gdyby zarząd wojskowy w Galicji potrzebował dopiero dowiedzieć się od p. Tiszy, nowego ministra wojny z własnej nominacji, co mu czynić wypada.

Och! ta nafta! nafta! Jakiż to jest zapalny i upajający materjał, jeżeli do takich ekscesów doprowadza ludzi, że aby się zemścić na Galicji, p. Tisza gotów utrzymywać, iż on wie lepiej od księcia Wirtembergskiego, czy są zaopatrzone w prowiant magazyny wojskowe w Galicji!

Wiedeńska prasa półurzędowa z *Fremdenblattem* na czele oświadczyła, że artykuł *Bud. Corr.* jest nonsensem i nie wyszedł wcale z sfer kompetentnych w rzeczach wojskowych. *Stara Presse* dodała zaś, że go drze jako głupstwo i wrzuca do kosza. Dzisiejsze węgierskie dzienniki, chociaż jeszcze wczoraj śrubowały w górę jego znaczenie, teraz jednak już o nim milczą i jakby się wstydzą tego, iż się dały złapać. Na sejmie zaś węgierskim miano w sobotę wnieść interpelację do p. Tiszy z powodu tego artykułu i zapytać, jakiem prawem pismo półurzędowe pozwala sobie rzucać taki popłoch i prowokować Rosję? — Ale — i tu jest dowód co to za mistrzowska jest solidarność Węgrów — cofnięto w ostatniej chwili owę interpelację, bo zrozumiano, że gdy toczy się walka z Przedlitawją o ugodę, nie należy w niczem szkodzić swemu rządowi i raczej zakrywać jego błędy, niż je dla satysfakcji opozycyjnej rozmazywać. Zresztą Tisza musiał poufnie wyjaśnić że tylko dla „ugody“ puścił tę bombę w świat. Ale też nieporównany gracz niech raczy przyjąć do wiadomości, że w Przedlitawji zrozumiano znaczenie tej bomby i owej denuncjacji przyznano tę wartość, jaką się zwykle do denuncyacyi przywiązuje.

Z bardzo poważnego źródła dowiadujemy się, że przed dniem 27 stycznia b. r. Rada państwa zwołaną nie zostanie.

Korespondencje.

Wiedeń 8 stycznia.

(X) Ministrowie węgierscy odjechali z niczem, ale i tutaj nic nie zostało innego tylko niesmak, zdziwienie i oburzenie. Niesmak musi wzbudzać opór rządu węgierskiego, obstawanie przy zapatrywaniu wprost niemoralnem, partykularyzm, buta zaćmiewająca rozum i takt polityczny. Węgrom zdaje się, że stosunki wewnętrzne w Austrji są tak złe, że rozterka tak daleko zaszła, że rząd musi w sprawie ugodowej po prostu podać się w niewolę, poświęcić prawdę i interesa państwa, byle tylko ugodę załatwić, gdyż inaczej trudności te dodane do własnych obaliłyby rząd. Węgrzy w tej mierze bardzo się mylą; rząd stoi silnie i niezachwianie, a nie było też jeszcze przykładu, żeby jakiemu rządowi miała zaszkodzić obrona interesów państwa. Ma rząd za sobą większość Izby, a ma także i koronę; wreszcie gdyby przyszło do ostateczności musieliby i panowie z opozycji stanąć przeciw Węgrom, gdyż wprost zdrady przeciw państwu popełnić by nie śmieli. Mylą się też Węgrzy i w tem, jeżeli mniemają, że w razie jakiejś zmiany rządu w Wiedniu, łatwiejby im poszło przeprowadzenie ich niemoralnych żądań. W tej chwili wprawdzie zdejmuje oburzenie na prasę opozycyjną wiedeńską, która wobec nieprzejednalności Węgrów ma czoło właśnie teraz napadać na rząd, a zwłaszcza na ministra Dunajewskiego — dla celów partyjnych. Prasa ta wie, że to niegodnie, prasa ta piętnowała już nieraz stanowisko Węgrów w sprawie naftowej, a przecież nie może się powstrzymać od kąsania. Wie ona, że ta opozycja na nic się nie przyda, ale rzemiosła jątrzenia nie pozbędzie się nigdy.

Ale co będzie dalej? Czy i kiedy zostaną znowu rokowania w sprawie naftowej podjęte? Czy przerwanie rokowań ponowne ma być cernowaniem? Tego obawiać się nie potrzeba; jest jeszcze korona i są w ustawach przepisy jak się ma postąpić w razie trudności. I kiedy ostatecznie stanie przed Węgrami *aut, aut,* kiedy przekonają się, że Wiedeń nie ugnie się, bo nie ma do tego żadnej potrzeby, a ma za sobą wszystko, co na sprawy publiczne godziwie wpływać może i powinno, wtedy Węgrzy położą uszy po sobie i ustąpią. Dla czego się narażają na taką kompromitację? Czy ta gra wobec parlamentarnych stosunków węgierskich dla nich konieczna? — To jest w każdym razie pewnem, że spór ten naftowy rządowi wiedeńskiemu nie grozi wcale a wcale—przeciwnie zaś w Peszcie może się stać powodem zmian osób i rzeczy...

Berlin 7 stycznia.

(:) Polak nie może przeniknąć tajemnic kanclerskiego urzędu, więc oczywiście nie wiem, ile w tem prawdy, że jakoby Niemcy cichaczem się przygotowują do wojny z Francją. Głoszą tu, że w Alzacji i Lotaryngji zgromadzono 200.000 żołnierzy i że się dostawy do armji na gwałt uzupełniają; mnie jednak się zdaje, że te pogłoski są echem doniesień paryzkich dzienników, które ciągle straszą swych czytelników wrzekomym zamiarem ks. Bismarka wtargnąć niespodzianie do Francji. Kłamstwo dziś panuje. W mnóstwie sprzecznych a sensacyjnych wiadomości zorjentować się trudno. Wówczas gdy sfery oficjalne widzą tylko jedno niebezpieczeństwo dla pokoju w kwestji bułgarskiej, z której przy nieszczęśliwym zbiegu okoliczności może wyniknąć zatarg Rosji z Austrją; sfery nieoficjalne, a w parlamencie należące do opozycji, domyślają się, że między Berlinem a Petersburgiem stanęła zgoda co do tego, że trzeba w interesie monarchicznym zamknąć francuzką fabrykę socjalizmu i radykalizmu, pracującą — może mimowoli — na export. Ta potrzeba ma być naglejszą od rozwiązania sprawy bułgarskiej i dlatego Petersburg dał Berlinowi *carte blanche* co do Francji. Słabą stroną tego domysłu jest to, że nieprawdziwą jest kryjąca się w nim suppozycja, że Aleksander III podobny do Mikołaja I.

Z tej pogłoski widzicie, że doniesienie *Timesa* o zawartym jakoby sojuszu Niemiec z Rosją sprawiło w Berlinie pewne wrażenie, nawet tu i ówdzie wiarę znalazło — i oto powstały kombinacje, które w wyobraźni kombinatorów wnet w fakta urosły. Kłamstwo panuje... Sfery oficjalne szydzą z doniesienia *Timesa*, dają wyraźnie do zrozumienia, że sojusz Niemiec z Rosją mógłby być zawarty tylko kosztem Austrji, a przecież przy dzisiejszem położeniu rzeczy zarówno Austrja bez Niemiec, jak Niemcy bez Austrji utrzymać się nie zdołają. Kombinatorów to nie przekonywa. Ale świat finansowy już z większą cokolwiek otuchą patrzy w przyszłość. Nie lekceważy on znaczenia tego faktu, że cała Europa przedstawia jedno obozowisko, przyznaje, że to daje słuszny powód do poważnych trosk, ale dużo rachuje na niewątpliwe pragnienie ks. Bismarka utrzymać pokój. Rachuje też na Austrję. W Wiedniu spoczywa klucz sytuacji. Otóż liczą tu na to, że Wiedeń potrafi tak ostrożnie manipulować w dynamitowym zamku, iż wybuch nie nastąpi. Przekonano się wreszcie, że szowinistyczne podszczuwania panslawistów już nie działają ani na dwór petersburski, ani na rząd.

Z niezrozumiałych powodów *Gazeta Krzyżowa* wystąpiła dziś z artykułem o szansach wojny Rosji z państwami bałkańskiemi popartemi przez Austrję i Turcję. Bułgarja, Rumunja i Serbja wraz z Austrją mogłyby postawić miljon żołnierzy. Rosja mogłaby natychmiast wystawić 300.000 — potem resztę miljonową, którą jednak zgromadzić byłoby jej bardzo trudno. Wynika z tego, że Rosja nie dostałaby się na półwysep bałkański, ale także i koalicyjne wojska nie mogłyby wtargnąć do Rosji i tu jej rozbić. A zatem żadnej stronie wojna nie przedstawia korzyści. W sojusz Rosji z Turcją *Gaz. Krzyżowa* absolutnie nie wierzy.

Komisja militarna dziś ułożyła już swe sprawozdanie, z którem wystąpi przed parlamentem. Rozprawy na plenarnem posiedzeniu izby rozpoczną się we wtorek. „Akcja oburzenia“ dała taki rezultat: do komisji nadesłano 16 petycyj z prośbą o odrzucenie rządowego projektu, a 170 petycyj z prośbą o przyjęcie go.

Na tych ostatnich jest razem 18.404 podpisów. Rickert rzekł, że gdyby wolnomyślni chcieli, to mogliby zebrać w okamgnieniu pół miljona podpisów na petycji o odrzucenie projektu, ale uważali taką akcją za niewłaściwą. — Windthorst ironicznie zapytał komisarza rządowego czy petycjoniści oświadczają gotowość pokrycia kosztów zwiększenia armji. Richter ostro zganił władze rządowe za zbieranie podpisów na petycjach i że pozwoliły zajmować się tą agitacją towarzystwom, które w statutach mają zastrzeżone, że im nie wolno prowadzić żadnej akcji politycznej.

Dziś wieczór lub jutro przybędzie tu ks. Bismark (już przybył w sobotę — przyp. Red. *Przegl.*) Spodziewają się, że jego obecność poprawi stan sprawy projektu militarnego. Podobno centrum chce już wszystko rządowi uchwalić, lecz nie na 7, ale tylko na 5 lat i tylko żąda, aby kanclerz dał wyjaśnienia.

Ze statystyki.

(Dokończenie).

Osobny dział „Rocznika“ poświęcony jest studjom nad populacją. Od r. 1876 do 1885 przybyło Galicji 545.315 małżeństw, a dzieci ogółem 2,630.576, z tego płci żeńskiej 1,275.885, męzkiej 1.354.695, ślubnych 227.323, nieślubnych 355.253. Przeciętnie na rok przybywało 54.531 małżeństw, a 263.057 dzieci.

W porównaniu z innymi krajami procent dzieci nieślubnych jest nie wielki. W każdym jednak razie dość wysoki, aby rzucić złe światło na naszę ogólną moralność, gdyż na sto dzieci, przybywa na świat 13·51 z stosunków nielegalnych. Co się tyczy płci, to na sto dzieci urodzonych w określonym powyżej przeciągu czasu 51·49 było płci męzkiej, zaś 48·51 żeńskiej. Obawa tedy o zbytnie rozkrzewienie się rodu niewieściego jest przynajmniej u nas nieuzasadnioną.

Podaliśmy cyfry przedstawiające przybytek; przejrzyjmy teraz ubytek. Od r. 1876 do 1885 zmarło ogółem 2,030.033, którą to sumę odjąwszy od 2,630.576 w owym czasie urodzonych dzieci, otrzymamy sumę 600.543, jako przyrost bezwzględny. Między umierającymi procent płci męzkiej wachał się pośród 51·32 i 52·12 zaś procent płci żeńskiej pośród 47·88 i 48·68. Ponieważ jak wspomnieliśmy w rzeczonem pięcioleciu stosunek noworodków męzkich do żeńskich przedstawiał się jak 51·49 do 48·51, przeto stosunek ludności płci męzkiej do żeńskiej przez ubytek umierających nie uległ także zmianie. Przeciętny procent przyrostu ludności podaje „Rocznik“ w pięcioleciu 1876—1886 na 1·12.

Bardzo pouczająca jest tabela przeciętnej śmiertelności w powiatach galicyjskich (z okresu 1878—1882 roku). Już z tego, że lekarze chorych wysyłają w góry, przywykliśmy wnioskować, iż najmniejszą śmiertelność wykazują powiaty górskie.

W istocie w powiecie Grybowskim umiera rocznie na 1.000 ludzi przeciętnie 26·8 (i to jest najmniejsza śmiertelność) w Brzozowskim 27·3, Limanowskim 27·6, Gorlickim 27·8. Mniej jednak szczęśliwe są pod tym względem górskie okolice Wschodniej Galicji. Tak np. umiera w powiecie Stryjskim i Doliniańskim na 1000 ludzi 37·4, w Samborskim 37·6, w Nadwórniańskim 44·9, a w Bohorodczańskim aż 47·8, kiedy nawet we Lwowie (w mieście) umiera na rok przeciętnie na 1.000 ludzi 38·1, a w Krakowie tylko 37·6. Widocznie co do zdrowotności Beskid pozostaje daleko w tyle po za Tatrami. Maximum śmiertelności przypada na powiat Horodeński (58·8 na 1.000), po którym idą powiaty Zaleszczycki (47·9), Bohorodczański (47·8) i Śniatyński (47·3).

Co się tycze powodów śmierci, to w okresie 1876—1885 najwięcej ofiar pochłonął brak sił żywotnych (17·51%), choroby zapalne narządów oddechowych (10·76%) i suchoty (10·30%), najmniej zaś wodowstręt (0·02%) i zwyrodnienie rakowe (0·52%). Apopleksja w tym spisie figuruje z 1·27, koklusz zaś aż z 6·45 procentami. Na śmierć gwałtowną przypada 13%, statystyka zaś samobójstw podaje, że we Lwowie przeciętnie było w latach 1875—1886 rocznie po 22·11 samobójców na 100.000 mieszkańców.

Z dat odnoszących się do stosunków kościelnych, a podanych w dość szczupłym zakresie podnosimy, że statystyka wykazuje przyrost klasztorów galicyjskich w latach 1830—1880 o 116.

Ruch w zakładach naukowych wykazuje nierównomierne na rozmaitych polach falowanie. Największą frekwencją cieszył się uniwersytet lwowski w zimowym semestrze r. 1880/1, liczył bowiem 967 słuchaczów zwyczajnych i 99 nadzwyczajnych. Najsłabszym ruchem zaznaczyło się półrocze takie r. 1876, wtedy bowiem wspomniany uniwersytet liczył ogółem 875 słuchaczy. Charakterystycznym objawem jest zmniejszanie się liczby słuchaczy w półroczach letnich, które nigdy w pomienionem dziesięcioleciu nie dorównały zimowym.

Na krakowskim uniwersytecie ruch młodzieży w tym czasie stale się zwiększał. Wprawdzie i w Krakowie letnie półrocza nie dorównywały zimowym, ale nie w tym stopniu, co we Lwowie. W ostatniem półroczu zimowem (1885/6) liczono w Krakowie 946 zwyczajnych i 120 nadzwyczajnych uczniów.

Szkoła politechniczna we Lwowie nie wy[illegible] co do [illegible] słuchaczów po za sumą 247 zwyczajnych i 13 nadzwyczajnych (1875/6), zaś w półroczu letniem r. ubiegłego liczyła ich 176 i 10.

W grupowaniu się młodzieży pomiędzy poszczególne fakultety występowała na obydwóch uniwersytetach galicyjskich największa tendencja ku studjom prawniczym. Uniwersytet lwowski miał w ogólnej liczbie słuchaczy w roku 1876/7 aż 62·6% jurystów, krakowski w roku 1877/8 57·1%. Teraz jednak siła tego prądu zwolna maleje. W ostatniem letniem półroczu było na uniwersytecie lwowskim już prawie o 9 procent mniej prawników (52·9%) na krakowskim prawie o 4% (44·7%).

Natomiast wzrasta na uniwersytecie lwowskim liczba słuchaczy wydziału teologicznego (z 21.3% w semestrze zimowym 1875/6 do 35·[illegible] procent w semestrze letnim 1885/6, a więc prawie o 14%), zaś medycznego na uniwersytecie krakowskim (z 27·7% w półroczu letniem 1875/6 do 37·3% w półroczu zimowem 1885/6, a więc prawie o 10%). Liczba słuchaczy wydziału filozoficznego na obydwóch uniwersytetach stale się zmniejsza. Było ich

w półroczu zimowem 1875/6

na uniwersytecie lwowskim	16·5%
„ „ krakowskim	21·2%

zaś w półroczu letniem 1885/6

na uniwersytecie lwowskim / „ „ krakowskim . . .	11·7%

W szkole politechnicznej we Lwowie najsilniej zastąpiony jest wydział inżynierji, ale podobnie jak prawnictwo na uniwersytetach zaczyna się i on obniżać. I tak: W zimowem półroczu 1875/6 miał on 65·2% ogólnej liczby słuchaczy, zaś w letniem 1885/6 tylko 44·4 procent. Natomiast w tym przeciągu czasu wzrósł wydział mechaniki z 8·6 procent do 26·6 procent, a wydział chemji z 14·5 proc. do 17·9 procent. Wydział budownictwa nie przebywał zmian znacznych.

W szkołach średnich, zwłaszcza gimnazjalnych, objawia się silny przypływ. W roku 1860 uczęszczało do 16 zakładów gimnazjalnych w Galicji 4.987 uczniów, zaś w roku 1885 było 27 takich zakładów o ogólnej sumie 11.993 uczniów. Najwyższy rozkwit szkół realnych przypada na 1873—1875 (6 zakładów z 2123—2278 uczniów), ale już od roku 1876 poczyna się ich upadek stosunkowo bardzo szybki, gdyż w 10 lat później, tj. w roku 1885 liczą owe 6 zakładów tylko 919 uczniów.

Stosunek szkół średnich do przestrzeni i ludności jest następujący: Jeden zakład gimnazjalny w r. 1885 przypadł na 2907 kilm. kwadr. i 220.700 mieszkańców, a jeden gimnazjasta na 497 mieszkańców, podczas gdy w tym samym czasie jedna szkoła realna przypadała na 13.082 kilm. kwadr. i 993.151 mieszkańców, a jeden uczeń szkół realnych na 6484 mieszkańców. Najlepszy to dowód, jak żywotną potrzebą są u nas dotąd studja humanistyczne. Z drugiej strony przytoczone daty pozostają w związku z szczupłym rozwojem przemysłu technicznego, z rozwojem, który znajduje swój wyraz w upadku szkół realnych i w tem, że jedyna krajowa politechnika tak nieliczne ściąga szeregi studentów. Podczas gdy bowiem w gimnazjach od roku 1875 do 1884 wzrosła młodzież szkolna o 60·9 proc., to w szkołach realnych zmalała o 65·14 procent i spadła z 2278 do 794 uczniów. Jakie zaś pod tym względem stosunki zachodzą w wyższych zakładach naukowych, to wykazaliśmy już w stosownem miejscu.

Rozpatrując ugrupowanie się uczniów wedle narodowości, widzimy stateczny wzrost żywiołu polskiego.

W czasie od 1875 do 1884 wzrosła liczba uczniów gimnazjalnych polskiego pochodzenia o 2·22%. Natomiast we fluktuacji ruskiej młodzieży w tych zakładach widać stateczny ubytek, który po wymienionej roku 1884 wynosi 3·33%. Z tym samym objawem spotykamy się w szkołach realnych, gdzie w przeciągu wspomnianych lat dziesięciu przyrosło Polaków o 19%, a Rusinów ubyło o 6·73%.

Stosunki szkolnictwa ludowego przedstawiają następujące daty:

W roku 1850 było na 100 klm. kwadrat. szkół 2·8, na 10.000 mieszkańców szkół 4·8, na jedną szkołę wypadało uczniów 44·6, na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało 17·5; zaś w roku 1884 na 100 klm. kwadrat. szkół 5, na 10.000 mieszkańców szkół 5·2, na jedną szkołę wypadało uczniów 130·3, na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało 58.

Bardzo ciekawe są daty z przechodzenia młodzieży z niższych szkół do wyższych.

W roku 1850 wypadał jeden uczeń szkół średnich na 19·46 uczniów szkół ludowych, a jeden uczeń wyższych zakładów naukowych na 3·05 uczniów szkół średnich, czyli jeden słuchacz uniwersytetu na 59·39 uczniów szkół ludowych. Stosunek ten znacznie się zmienił z biegiem lat i wedle wykazu z r. 1885 jeden uczeń szkół średnich wypadał na 29·39 uczniów szkół ludowych, jeden słuchacz uniwersytetu na 6·20 uczniów szkół średnich, czyli jeden słuchacz uniwersytetu na 182·63 uczniów szkół ludowych. Cyfry te dają wymowne świadectwo nierównomiernego wzrostu szkolnictwa ludowego i szkół wyższych, co niezawodnie, jako dowód objaw pocieszać należy. Rzecz bowiem prawdą, że o ile podnosi się jedna jest rzeczą, aby oświata krzewiła się bujnie w szerokich podstawach narodu, o tyle znowu zbyt silna frekwencja wyższych zakładów naukowych, zwłaszcza w kraju tak jak nasz ubogim wytwarza proletarjat inteligentny i staje się powodem ciężkich, często nawet zapalnych chorób społecznych.

Ruch umysłowy najlepiej odzwierciedla się w stosunkach prasy, a te wedle danych „Rocznika" znajdują się w stadium dość silnego wzrastania. W roku 1875 liczono w Galicji czasopism politycznych 21, zaś w r. 1884 było ich już 53, co przedstawia przyrost w wysokości 155·29%. Ale też tylko prasa polityczna tak się wzmogła; czasopisma z innego zakresu wzrosły wprawdzie procentowo jeszcze silniej, jednakowoż liczebnie nie przeszła żadna grupa skromnej cyfry 12 (czasopisma pedagogiczne, stenograficzne i dla młodzieży), a przeciętnie wahają się one między 2 i 7.

Stosunek językowy przyznaje znakomitą przewagę żywiołowi polskiemu. Od r. 1875 do 1884 (incl.) urosła liczba polskich czasopism w Galicji o 50 (52—102), ruskich o 13 (8—21), hebrajskich o 6 (6—12), zaś niemieckie pozostały przy 2 zawsze.

Wzrost prasy przedstawiają jeszcze dosadniej same daty. Kiedy w roku 1875 rozesłano w Galicji pocztą 1,164,589 numerów czasopism periodycznych, to w roku 1884 przesłano wszystkich numerów pism sumę 5,992,000. W roku 1875 przypadał jeden numer na 0·2, zaś w roku 1884 na 1 mieszkańca, skutkiem tego urósł także dochód z poczty w owem 10-leciu prawie z przeciętnych 16,000 złr. gdyż podniósł się z 40,260 do złr. 56,098.

Statystyka Stowarzyszeń od r. 1874—1883 wykazuje, iż Towarzystw dla Towarzystw życia i zabawy przybyło w tym czasie 332 (224—556), Towarzystw ekonomicznych 218 (165—341), humanitarnych 204 (196—400), czyli ogółem stała się Galicja w owym przeciągu czasu bogatszą o 760 Towarzystw.

Ostatni dział „Rocznika" stanowi „Własność ziemska".

Dobra państwowe zajmowały w Galicji w r. 1884 obszar 15,871.08 hektarów, z czego 321.77 odliczyć wypada na nieużytki. Sprzedano z nich w latach 1800 do 1870 485.142 hektarów za 22,501,368 zł., przeciętnie tedy po cenie 25 zł. 76 ct. od hektara, zaś z dóbr funduszu religijnego 29,440 hektarów za 1,485,807 zł., czyli po 50 zł. 47 ct. od hektara. Ogółem tedy sprzedano w tym czasie 514,583 hektarów za 23,987,285 czyli po 27 zł. 18 ct. od hektara.

Wedle stałego katastru zajmuje w Galicji posiadłość większa, całej nieurodzajnej powierzchni 5,636,147 morgów, mniejsza 7,477.068, czyli w stosunku procentowym: większa posiadłość 42·58%, mniejsza 57·02%.

Ze rozdrobienie posiadłości gruntowej nie daje nam na siebie czekać, dowodem następujące daty. Na jednego właściciela ziemi wypadało w r. 1857 średnio 13½ hektarów, natomiast w r. 1883 wypadało już tylko 3·9 hektara, a więc przeciętnie o 9·5 hektarów mniej, co reprezentuje 70·89% ogólnego ubytku.

Ogół opodatkowanej ziemi uprawnej wynosił w r. 1885 7,356.597 hektarów o przeciętnym czystym dochodzie 1 zł. 86 ct. z morga a ogólnej wartości 490,402.813 zł. W tymże czasie wartość wszystkich budynków wiejskich istniejących w Galicji obliczono na 152,219.083 zł. Zatem cała wartość nieruchoma wiejska reprezentowała w r. 1885 w Galicji kwotę 642,621.898 zł.

W tym samym 1885 r. obliczono wartość miast (domów, ogrodów, pól miejskich etc.) na 162,015.720 zł. Razem tedy na 805.637.618 zł. można było w r. 1885 kupić całą Galicję. Dla porównania przypomnieć musimy, że wartość Francji obliczył któryś statystyk w przybliżeniu na 280 miljardów franków.

Na tem zamykamy nasze sprawozdanie, wyrażając autorowi ponownie wyrazy szczerego uznania za tę mozolną, a tak cenną i pouczającą pracę, podjętą w duchu niezawodnej prawdy, iż jednym z najważniejszych obowiązków patrjotycznych jest znajomość własnej ziemi.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa odbyła w sobotę dwa posiedzenia, a w niedzielę trzecie i czwarte.

Załatwiono preliminarz komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielnictwa, zawierający wydatki na cele rękodzielnictwa przemysłowego w łącznej kwocie 61.280 zł.

Na te same cele uchwalono na r. 1886:

szkoły przemysłowe uzupełniające	6.300
szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego	26.000
stacje doświadczalne	6.500
muzea przemysłowe	4.000
razem	42.800

Preliminarz obecny większy jest zatem od przeszłego o kwotę 18.580 zł.

Podwyższenie to spowodowane jest ruchliwą działalnością, którą Wydział krajowy, a względnie komisja przemysłowa rozwinęły na polu szkolnictwa przemysłowego.

Komisja utworzyła w budżecie krajowym nową rubrykę XVI *„na cele przemysłu"*.

W tej rubryce preliminuje komisja następujące wydatki:

1. Szkoły przem. uzupełniające: w Brzeżanach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Lwowie, Stanisławowie, Tarnowie i Nowym Sączu po 500 zł.; w Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie po 600 zł.; w Krakowie 1500 zł. ogółem 7300 zł.

2. Szkoły fachowe połączone z warsztatami: a) dla wyrobów z drzewa:

Szkoła i warsztat wzorowy dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie 950 zł.; dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu 1100 zł.; dla stolarstwa i koszykarstwa z nauką szwedzką biegłości ręcznej w Sokalu 800 zł.; dla kołodziejstwa i bednarstwa w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Kamionce Strumiłowej 3630 zł.; w Toustem 900 zł.; dla koszykarstwa w Jarosławiu 1000 zł.; dla koszykarstwa w Jaśle 300 zł.

b) dla wyrobów garncarskich: Szkoły i warsztaty wzorowe w Kołomyi 2800 zł., w Toustem 900 zł., w Porębie 2400 zł.

c) dla wyrobów tkackich: Warsztaty wzorowe w Błażowej 840 zł., Horodence 1425 zł., Korczynie 1150 zł., Kosowie 960 zł., Krośnie 1050 zł., Łańcucie 1425 zł.

d) dla wyrobów powroźniczych: warsztat wzorowy w Radymnie 750 zł.

e) dla wyrobów koronkarskich: szkoła i pracownia w Kańczudze 1050 zł., Muszynie 1150 zł., Zakopanem 2200 zł.

f) Subwencjonowane zakłady pracy kobiet: Kurs robót kobiecych przy szkole wydziałowej w Krakowie 500 zł., stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie 300 zł.

g) Szkoły fachowe rządowe subwencjonowane z funduszów krajowych: szkoła snycerska w Zakopanem 1500 zł., szkoła ślusarska w Świątnikach 4000 zł., muzeum przemysłowe w Krakowie 2000 zł., we Lwowie 2000 zł., fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwa i t. d. 2000 zł., stypendja przemysłowe 5000 zł., krajowa keramiczna stacja doświadczalna 5700 zł., biuro komisji krajowej dla spraw przemysłu 1200 zł.

I. 1) Sejm ustanawia stały fundusz przemysłowy.

2) Fundusz ten przeznaczony jest na wspieranie przedsięwzięć pożytecznych dla rozwoju przemysłu krajowego przez udzielanie pożyczek.

3) Sejm przeznacza na uposażenie tego funduszu przez lat dziesięć począwszy od 1-go stycznia 1887 r. po 30,000 zł. rocznie, nadto wciela do tego funduszu wszystkie sumy, które począwszy od 1-ego stycznia 1888 roku wpłyną tytułem procentów lub tytułem zwrotów pożyczek udzielonych lub udzielić się mających z funduszu krajowego na poparcie przemysłu krajowego.

4) Funduszem tym rozporządza Wydział krajowy po wysłuchaniu komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. W tych granicach administracja funduszu oddana będzie Bankowi krajowemu.

II. W rubrykę XVI wstawia się następujące pozycje.

Na zasiłki bezzwrotne dla przemysłu krajowego 7,000 zł.; dotacja funduszu przemysłowego 30,000 zł.

Dla szkoły handlowej w Krakowie 1000 zł. Referentem tej rubryki w Sejmie będzie p. Bobrzyński.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wstawiła komisja budżetowa do rubr. VIII wydatków „budowle wodne i meljoracje":

1) Na biuro meljoracyjne 21,090 zł.

2) Na wykonanie budowli wodnych: a) na regulację rzek niespławnych 19,946 zł.; b) na popieranie przedsiębiorstw meljoracyjnych na zasadzie państwowej ustawy meljoracyjnej z 30-o czerwca 1884 r. Dz. ust. państ. Nr. 116, kwotę 80,654 zł. (mniej od wniosku Wydziału krajowego o 28,466 zł., gdyż komisja odracza rozpoczęcie przez Wydział krajowy robót regulacyjnych około rzek Trześniówki i Bobolówki do r. 1888).

3) Na przeprowadzenie zdjęć niwelacyjnych 1000 zł.—ogółem 122,690 zł.

W motywach podnosi komisja, że wobec ruchu rozbudzonego na polu meljoracyjnem w ostatnim roku, ruchu spowodowanego coraz bardziej widoczną potrzebę uregulowania mniejszych rzek i potoków, pociągającego za sobą z każdym rokiem coraz większy udział funduszu krajowego przy wykonywaniu tych robót lokalnej natury, które dotąd zwykle przez strony interesowane w drodze przedsiębiorstwa wykonywane bywały, — komisja budżetowa sądzi, że należy się Wydziałowi krajowemu przy ocenianiu potrzeb, układaniu kosztorysów, oraz przy samem przeprowadzaniu tych robót, taki sam wpływ, jaki w myśl obowiązujących ustaw krajowych już posiada przy robotach subwencjowanych spółek wodnych, a przeto wnosi, Sejm uchwali:

Poleca się Wydziałowi krajow., aby przy układaniu kosztorysów i przeprowadzaniu robót wodnych, subwencjonowanych w myśl uchwały sejmowej z dnia 6 października 1882 wyjednał sobie u Rządu taki sam wpływ, jaki mu przy robotach subwencjonowanych przez kraj spółek wodnych przysługa.

Przy pozycji, obejmującej zasiłki krajowe na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych podnosi komisja, iż nie może pominąć tej nader niepokojącej okoliczności, że tak przy przedsiębiorstwach krajowych, jak i przy subwencjonowanych spółkach nie zostały dotąd okręgi konkurencyjne oznaczone, ani też legalnie spółki zawiązane, a tym sposobem wszelkie roboty w roku 1886 rozpoczęto i przeprowadzono wyłącznie kosztem kraju, zaś ani strony konkurencyjne, ani Rząd przypadających datków wcale nie uiściły. Rząd mianowicie, który miał w roku 1886 do powyższych robót melioracyjnych przyczynić się kwotą 74.694 zł., wypłacił wszystkiego 5.000 zł. i zastrzegł się wyraźnie, że tak długo nie może nastąpić dalsza wypłata zasiłków państwowych, dopóki władze administracyjne nie oznaczą okręgu konkurencyjnego, a następnie dopóki spółka wodna nie zostanie zawiązaną — datki konkurencyjne nie będą zapewnione, w ogóle dopóki nie stanie się zadość postanowieniom kraj. ustaw melioracyjnych. Przy spółkach wodnych szczególnie różne formalności jeszcze dłuższy czas mogą stawać na przeszkodzie a udział państwa chociaż ustawą przyznany i w budżet na rok 1886 wstawiony, jednak po 2 latach przystanie być płynny i dla nas niewątpliwie stracony.

Preliminowany zaś fundusz melioracyjny ma swój 10-letni okres oznaczony, z którego już 2 lata upłynęło i dlatego obecnie uważa komisja za wskazane zaznaczyć stanowisko Sejmu, który na podstawie § 3 ustawy z 30 czerwca 1884 domagać się ma prawo o zarezerwowanie dla Galicji odpowiedniego stałego zasiłku w państwowym funduszu melioracyjnym, tak jak to Wydział kraj. w motywowanej rezolucji proponuje.

Komisja budżetowa uznaje za stosowne zwrócić uwagę Wydziału krajowego, aby ponownie i usilnie domagał się od władz administracyjnych spiesznego spełnienia obowiązków włożonych na nie krajowemi ustawami meljoracyjnemi, tudzież, aby sam dla tych spółek, które jeszcze zorganizowane nie zostały, jak najoględniej zasiłki krajowe asygnował.

Referentem rubr. XIII jest p. Stanisław Jędrzejowicz.

Komisja budżetowa załatwiła dalej Rubr. X wydatków „Drogi krajowe (ref. Artur hr. Potocki). — Komisja przyjęła: 1) koszta zarządu 113.976 zł.; 2) budowa nowych dróg krajowych 120.000 zł.; 3) utrzymanie dróg 473,316 zł.; 4) zasiłki na budowę dróg gminnych i powiatowych 165.000 zł.; 5) wydatki na myta 6.500 zł.; 6) zaopatrzenia 2.719 zł.; — ogółem 861.661 zł., czyli mniej od preliminarza Wydziału krajowego o kwotę 44.850 zł. — Dochody preliminuje komisja 220.340 zł.

Komisja gospodarstwa krajowego odbyła również w sobotę dwa, a w niedzielę trzecie posiedzenie. — Przedmiotem obrad były przedłożenia Wydziału krajowego o przemyśle i meljoracyjne.

Spółka kuśnierska w Starym Sączu, która dzięki poparciu byłego marszałka Dra Zyblikiewicza od kilku już lat zaopatruje kolej Karola Ludwika i czerniowiecką w wyroby kuśnierskie, otrzymała w tym miesiącu dostawę kożuchów dla zachodnich linij kolei państwowych w Galicji a niebawem spodziewa się uzyskać takąż dostawę dla Dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie i Lincu na lata 1887 do 1889. W ten sposób spółka ta zdobyła nietylko zupełnie grunt galicyjski dla tej gałęzi krajowego przemysłu rękodzielniczego, lecz jak się okazuje, występuje skutecznie do konkurencji z handlarzami także w innych prowincjach państwa.

Świeżo zawiązane w Komarnie Towarzystwo tkackie otrzymało pismem z d. 22 grudnia 1886 zawiadomienie od Dyrekcji generalnej monopolu tytoniowego we Wiedniu, że cała dostawa płótna na wory 34.000 metrów bieżących zostanie temu Towarzystwu oddaną na rok 1887, a jeżeli jakość wyrobu okaże się odpowiednią, dostawa ta będzie przedłużoną na rok następny.

Wymienione Towarzystwa udały się do Wydziału krajowego o udzielenie pożyczek, pierwsze na kaucją, drugie zaś na kapitał obrotowy. Zapewne nie odmówi Wydział ze swej strony wszelkiej możliwej pomocy, zwłaszcza, że sam przyjął inicjatywę w tej sprawie i dopomógł spółkom do uzyskania dostaw.

Wnioski komisji gospodarstwa krajowego, wczoraj przez nią uchwalone:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 12 listopada 1886 l. 66.385 o krajowych niższych szkołach rolniczych.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rozpisanie konkursu na napisanie odpowiednich dla niższych szkół rolniczych podręczników naukowych i przeznacza na ten cel w budżecie krajowym na r. 1887 kwotę 500 zł.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu na podręczniki naukowe dla szkół niższych rolniczych postarać się u wys. c. k. Rządu o odpowiednią subwencję ze skarbu państwa.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafjalnemu w Rabem, w powiecie liskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Sekretarze galicyjskiego Namiestnictwa: Michał Panciewicz, Juljusz Prokopczyc, Franciszek Śladek, Edmund Nawrocki, Tytus Karchezy, Zygmunt Masiuk, Karol Kuryłowicz, i wicesekretarz ministerjalny, Stanisław hr. Piniński, zostali mianowani starostami.

Komisarze powiatowi: Władysław Halecki, Juljan Pokiński, Seweryn Bańkowski, dr. Franciszek Roder, Józef Lanikiewicz i Tadeusz Czarkowski, zostali mianowani sekretarzami namiestnictwa.

O ks. Württemberskim głównodowodzącym we Lwowie, podało jedno z pism wiedeńskich w numerze noworocznym wiadomość, jakoby chciał podać się do dymisji ze względu na zdrowie. Dzisiejsza *Presse* zaprzecza wiarogodności tej pogłosce i dodaje: Być może, iż książę, którego zamiłowanie do podróży jest znane i który ma zresztą wielkie obowiązki względem rozległych dóbr familijnych nosił się z zamiarem wystąpienia z czynnej służby, wszakże w dzisiejszych okolicznościach książę z pewnością nie myśli o wycofaniu się ze swego ważnego stanowiska.

Dr. Leon Skorupka, c. k. komisarz powiatowy, powołany został do służby przy c. k. ministerjum spraw wewnętrznych.

Weteran. Dnia 3 stycznia r. b. umarł w Sumowie pod Sejnami Maciej Staniewicz, b. podporucznik b. wojsk polskich, przeżywszy lat 86.

Staniewicz, jak i wielu jego towarzyszy, wyszedłszy z szeregów, szczerze pracował na roli. Kilka lat temu oddawszy gospodarstwo synom, zajął się wyłącznie uczynkami pobożnemi i oczekiwał śmierci. Umarł też tak jak prawdziwy chrześcian.

† Roman Lasocki dziedzic Lechlina w Poznańskiem zmarł tamże, nie doczekawszy terminu banicyjnego, w którym — za parę miesięcy — kazano mu jako rodem z Królestwa będącemu opuścić ziemię ukochaną.

Stan zdrowia kardynała Jacobini'ego budzi coraz poważniejsze obawy. W Watykanie stracono już prawie nadzieję uratowania kardynała. Zachorował również niebezpiecznie kardynał Massaja.

Stan zdrowia dr. Zygmunta Samolewicza, dyrektora gimnazjum Franciszka Józefa polepszył się znacznie.

Bal kostjumowy koła literackiego ma się odbyć w drugiej połowie lutego.

Odczyty St. hr. Tarnowskiego. Przypominamy, że jutro t. j. we wtorek d. 11 i we czwartek d. 13 b. m. odbędą się prelekcje Stanisława hr. Tarnowskiego „o Henryku Rzewuskim i pismach jego." Wykłady te odbędą się w sali ratuszowej każdym razem o godz. 7ej wieczorem. Biletów dostać można tylko w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego po cenach: fotel 3 zł., krzesło 1 zł. 50 ct., galerja 30 ct. Wstęp 50 ct. Cały dochód przeznaczony jest na internat OO. Zmartwychwstańców.

P. Władysław Mierzwiński wyjechał wczoraj rano pośpiesznym pociągiem do Odesy. W sobotę po koncercie był artysta przez chwilę na wieczorze u hr. Alf. Potockich, w których domu podczas trwania sesyj sejmowych odbywają się co dzień mniej lub więcej liczne zebrania. Na wieczorze sobotnim było liczniejsze grono posłów, którzy już powrócili z feryj świątecznych, było też wiele innych zaproszonych osób, a między innymi był także słynny śpiewak, który przedstawiony przed dwoma laty w domu księcia Meklenburskiego w Cannes pani Alfredowej hr. Potockiej. na sobotnim wieczorze złożył gos odyni domu uszanowanie.

Artysta, jak wiadomo cierpiący na nogę bawił bardzo krótko na tym wieczorze.

Życie karnawałowe. Wczoraj odbył się bal u p. hr. Młodeckiej. Dnia 18. b. m. odbędzie się pierwszy wielki oficjalny bal w salonach JE. pana Namiestnika.

W Czerniowcach przeszedł niedawno na łono kościoła katolickiego z religji Mojżeszowej młody Bernard Brecher, nauczyciel, syn jednego z fanatycznych izraelitów. Młody człowiek dokonał zmiany religji wspólnie z narzeczoną swoją izraelitką w tajemnicy przed ojcem. Wkrótce potem zachorował. Ojciec dopiero w czasie choroby syna dowiedział się o jego postanowieniu, ale mimo namowy husytów, nie chciał przystąpić do wykonania na nim ceremonij starcia znamienia chrztu. Syn umarł, pogrzeb odbył się według rytuału katolickiego, a za trumną postępował ojciec i wielu izraelitów. Narzeczona Bernarda Brechera pozostała w wierze żydowskiej.

Pełen nadziei młodzieniec J. B. liczący lat 17, syn tutejszego kapitalisty i były uczeń gimnazjalny, wyłudził u wspólnika swego ojca kwotę 400 złr. i przybrawszy sobie towarzysza w osobie Juljana S., pomocnika fachu lakierskiego, wybrał się onegdaj popołudniu na kolej Karola Ludwika w zamiarze ucieczki do Ameryki. Oszukany kupiec, dowiedziawszy się, iż padł ofiarą sprytnego młodzieńca, podążył za nim na dworzec, ale przybył już po odejściu pociągu. Zażądał tedy interwencji policji w drodze telegraficznej, w skutek czego młodych zbiegów przytrzymano na stacji w Przemyślu, Przy J. B. znaleziono kwotę 366 zł. Obydwóch uwięziono i odstawiono do Lwowa napowrót.

Samobójstwo. *Temps* donosi, że w Bordeaux odebrał sobie życie emigrant polski Ossowski, liczący lat 95, przez powieszenie. Dziennik francuski nie podaje powodu samobójstwa.

Koncert Mierzwińskiego przyniósł dochodu ogółem 2597 zł. Koszta urządzenia wynosiły 147 zł. Czysty dochód 2450 zł., z którego p. Mierzwiński ofiarował na Towarzystwo „Sokół" 1000 zł., na dom pracy i Towarzystwo św. Teresy 500 zł., na ubogich miasta Lwowa do rozporządzenia p. prezydeta 200 zł., dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 200 zł., dla rodziny śp. Jana Lama 200 zł, dla uczennicy pana Marka (panny Herminy Patkiewiczówny) jako stypendjum do dalszego kształcenia się w śpiewie 150 zł., dla Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 100 zł., dla Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej 100 zł.

Na rzecz internatu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pod wezwaniem św. Jozafata złożyli do rąk komitetu: OO. Zmartwychwstańcy jako jałmużnę jubileuszową 10 zł., N. N. jako jałmużnę jubileuszową 2 zł., N. N. jako jałmużnę jubileuszową 1 zł., ks. Jurkiewicz 1 zł., p. Pawlikowska Aniela jako dochód z teatrzyku dziecinnego 10 zł.; zebrane w puszce p. Haussera 3 zł. 71 ct., p. Zajączkowskiego 62 ct., pp. Bogdanowiczów 3 zł. 14 ct.; wielebne PP. Benedyktynki obrządku łacińskiego dwie fury drzewa. — Razem z poprzednio wykazanemi datkami 874 zł. 34 ct. oprócz wiktuałów.

Szanownym ofiarodawcom zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać" i upraszamy o nadzyłanie dalszych datków pod adresem pana I. Drexlera przy placu Katedralnym we Lwowie.

Upadek parlamentaryzmu. Francja i Włochy, szczególniej te ostatnie, dają w najnowszych czasach coraz to liczniejsze przykłady parlamentaryzmu. We Francji na ławach poselskich zasiadają deputowani, którzy czynnie popierają awantury wyprawiane przez robotników i z tego powodu bywają ciągani po sądach (vide sprawa Decazevillle). Włochy są jeszcze lepsze. Tam do szczytnego powołania wybrańców ludu stają już nietylko trybuni uliczni, jak Cocapieller w Rzymie, lecz bywają ludzie mający kryminalne procesa, jak słynny Barbaro, i drugi adwokat z Rawenny, który niedawno stawał jako współwinny w miljonowej kradzieży na szkodę Banca-Nazionale w Medjolanie — ale, co przechodzi już wszelkie wyobrażenie o możliwej dekadencji wybrano niedawno pewnego mordercę reprezentantem narodu.

Oto co nam piszą z Rzymu:

„Zaszczyt takiego wyboru przypada prowincji Romagna. Wybrała ona sobie na posła mordercę, odsiadującego obecnie karę 25-letniego więzienia. Izba posłów zaprotestowała przeciw takiemu koledze i nieuznała jego wyboru. Przy ponownych wyborach atoli mordercę Amilcara Cipriani wybrano po raz wtóry olbrzymią większością, a to nie w jednym okręgu wyborczym, ale w dwóch Ravennie i Forli. Ta manifestacja drugiego okręgu jest rzadkim objawem postępującej gangreny moralnej.

Gdy i tego ponownego wyboru mordercy nie uznano za ważny, musieli „zacni" wyborcy prowincji Romagna jeszcze raz trudzić się do urny wyborczej. Stało się to przed kilku dniami i oto, rzecz niesłychana, Cipriani po raz trzeci wybrany został deputowanym, jakkolwiek ogromna liczba wyborców z monarchistycznej i umiarkowanej republikańskiej partji wstrzymała się od głosowania.

Prowincja Romagna słynie z ducha opozycyjnego. Jeszcze za czasów rządów Stolicy Ap., robiła często na przekorę, a kiedy ustanowiono królestwo wysełała Romagna stale opozycjonistów do Izby, zwykle socjalistów i skrajnych republikanów. I tym razem tryumf wyborczy przypadł w udziale partji socjalistycznej i anarchistycznej. Wybraniec tych ludzi, jest skazańcem z Porto Longino. W bardzo młodym wieku wyemigrował z Włoch i udał się na Wschód. Tam zajmował się rzemiosłem agitatora i podburzyciela ludu, a raz ścigany przez dwóch policjantów, uwolnił się od nich sprzątając obydwu strzałami z rewolweru z oblicza tej ziemi. Po tej zbrodni uciekł do Paryża i tam w latach 1870—1871 należał do przewódzców komuny. Po amnestjonowaniu komunistów wrócił Cipriani do Włoch, gdzie agitował dalej w ukryciu, aż póki go nie schwytano. Pewnego dnia zaskoczyła go policja niespodzianie i stawiła przed sądem za podwójne morderstwo dokonane na wschodzie.

Sąd przysięgłych skazał go na 25 lat robót ciężkich w Porto-Longone. Przyjaciele jego wnieśli rekurs do sądu kasacyjnego. Trybunał odrzucił ten rekurs, jakkolwiek sprawę Ciprianiego popierali najlepsi prawnicy z obozu radykalnego a między nimi profesor Pessina z Nuapolu.

Starano się przeprowadzić dowód przedawnienia. Kiedy wspomniany Pessina otrzymał tekę ministra sprawiedliwości, zaczęto na nowo kołatać o uwolnienie Ciprianiego, ale jako minister Pessina stał się już umiarkowanym i wyparł się młodzieńczych przekonań. Przyjaciele Ciprianiego chwycili się więc innego środka. Rozrzucając ustawicznie tysiące broszur, — pism ulotnych w Romagnii zrobili go popularnym jako męczennika idei socjalistycznej, nieprawnie zamkniętego w kryminale. Obecnie rozszerzają oni pogłoski, że wskutek trzykrotnego wyboru, rząd zamyśla ułaskawić Ciprianiego i darować mu resztę kary więzienia.

Z drugiej strony jednak zapewniają, że rząd chce raz na zawsze położyć tamę podobnym skandalicznym ekscesom parlamentarnym i zamierza wnieść nowellę do ordynacji wyborczej, która opiewa, że w podobnych wypadkach, gdzie wybrano skazańca, ma być uznany wybór kandydata, który po nim największą liczbę głosów otrzymał. Jak sprawa się skończy nie wiadomo. To tylko jest faktem, że minister sprawiedliwości na interpelację republikanina Costy (również z Romagnii) oświadczył, że rząd nie może ułaskawiać nikogo, kto nie wniósł prośby o ułaskawienie. Jest to oświadczenie dające wiele do myślenia. To też wielu przypuszcza, że aby zdobyć popularność u socjalistów, rząd ułaskawi Ciprianiego i że ten człowiek, który ma na sumieniu dwa morderstwa, oprócz licznych zbrodni dokonanych podczas komuny paryskiej, zasiędzie niebawem w Izbie posłów".

Kroniczka prowincjonalna.

W Czerniowcach grasuje między dziećmi dyfterja i szkarlatyna, a tyfus pożera stosunkowo liczne ofiary z pośród osób dorosłych.

Czerniowiecki policjant miejski Mikołaj Martyniuk, pełniąc służbę na drodze do Horeczy, przebił się sztyletem. W szpitalu dokąd go odwieziono, zeznał, że do rozpaczliwego kroku popchnęło go dokuczanie ze strony teściowej.

Sprawcę kradzieży popełnionej przed kilku miesiącami na czerniowieckim urzędzie pocztowym przez zabranie paczki adresowanej do jubilera Grieshabera, a zawierającej wyroby złotnicze wartości 480 zł. odkryto w listonoszu Kroitorze.

W Dynowie ma być Rada miejska rozwiązana. W miejscu suspendowanego burmistrza dr. Królikowskiego kieruje sprawami miasteczka p. Mendel Landau, jako jego zastępca.

Obywatele miejscy i okoliczni wnieśli do władzy kompetentnej prośbę o urządzenie urzędu podatkowego w Dynowie, gdyż ten, w którym obecnie płacą podatki, Brzozowski, jest o 6 mil odległy.

W okolicy sprawiają wielkie szkody wilki. Bywały wypadki, że zgłodniałe te zwierzęta w biały dzień wpadały do wsi, aby się pożywić.

W Gorlicach założyli fabrykę mydeł pp. Semeniuk i Wolniewicz.

W Jaworowie odbył się uzupełniający wybór jednego członka z grupy większych posiadłości do Rady powiatowej. Wybrany został p. Kalikst Ochocki.

W Słobodzie rungurskiej wybuchł w nocy z d. 9 na 10 b. m. pożar w szybie naftowym „Barbara" i roszerzywszy się szybko, zniszczył 8 szybów wraz z znacznymi zapasami ropy. Największą skutkiem tego pożaru szkodę poniósł pan Wolfarth. Ponieważ zachodzą poszlaki, iż ogień był podłożony, więc wdrożono śledztwo sądowe.

W Stanisławowie odbył się dnia 8 bm. ślub p. Wł. Reindla, urzędnika Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie z p. Z. Eminowiczówną, córką stanisławowskiego adwokata.

Przedstawienie amatorskie „Porwanie Sabinek" przyniosło na korzyść „Bratniej pomocy" około [illegible] zł. czystego dochodu.

W Rzeszowie zdarzył się wypadek, który mógł mieć bardzo smutne następstwa. Pięcioletni syn państwa R., zachorowawszy, dostał przez pomyłkę zamiast przepisanego lekarstwa, łyżkę czystego kwasu karbolowego. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się usunąć niebezpieczeństwo zatrucia.

Wydział rzeszowskiej kasy oszczędności na posiedzeniu z d. 5 bm. uchwalił, aby plan budowy gmachu kasy, wypracowany przez architektę p. Bieńkowskiego udzielono Namiestnictwu do zatwierdzenia. Komitet budowlany krząta się już około nagromadzenia materjałów pod budowę, mając ciągle na oku uwzględnienie miejscowych rękodzielników i przemysłowców. Na wymienionem posiedzeniu kreowano trzy posady adjunktów z płacą 800 złr. rocznie. Jednę z nich, jeszcze nieobsadzoną, nadano p. Stefanowi Jabłońskiemu. Prezesem wydziału wybrany został ponownie dr. Alojzy Rybicki.

Marszałek powiatowy zwołał delegatów powiatu na naradę co do sposobu wprowadzenia nowej ustawy drogowej. Delegaci przyrzekli dołożyć wszelkich w tym kierunku starań, a nadto postanowili przedłożyć Wydziałowi Rady wniosek o powiększeniu liczby drożników.

Profesor rzeszowskiego gimnazjum dr. Franciszek Mrniak powszechnie lubiany i szanowany zmarł w Krakowie.

Aktor bawiącej w Rzeszowie żydowskiej trupy teatralnej, Majerowicz umarł tknięty apopleksją podczas przedstawienia.

Towarzystwo śgo Wincentego a Paulo odbyło d. 8 bm. posiedzenie w sali rzeszowskiego magistratu, zaś dnia następnego wieczorem miał nauczyciel seminarjum męskiego p. Łucjan Czechowicz w Czytelni ludowej wykład na temat: „Woda, powietrze i ogień".

Wydział krajowy zatwierdził ofertę dotychczasowego dostawcy żywności dla szpitala rzeszowskiego p. Goraja.

Ruch towarzyski zaznaczył się bardzo chwalebnie na Sylwestrowym wieczorze w kasynie oficerskiem. Po tombeli około godziny 10-tej rozpoczęły się tańce pod kierownictwem oficerów Zwacha i Uiberalla. Do pierwszego kadryla stanęło 20 par. Ochocza zabawa skończyła się o godzinie 5 rano.

Bale nie zdołały się jeszcze wykłuć ze sfery przepowiedni i pogłosek. Przy końcu bm. ma się odbyć bal „Sokoła", na który zapowiedzieli swój przyjazd „sokołowie" lwowscy, a słychać także, iż będzie urządzony bal Czerwonego Krzyża.

Towarzystwo kasynowe dotąd nie ułożyło programu zabaw. W kasynie oficerskiem projektują urządzenie dwóch zabaw, jednej w styczniu, drugiej w lutym.

Staraniem kółka literacko-muzycznego odbędzie się d. 15 bm. w sali kasynowej koncert 40 pułku urozmaicony produkcjami śpiewu.

Towarzystwo myśliwych na posiedzeniu swem d. 7 bm. przyjęło do wiadomości sprawozdanie kasowe sekretarza p. Jaworskiego i uchwaliło w obec pomyślnego stanu finansów, nie pobierać na r. b. żadnych wkładek od członków.

W Żółkwi zmarł Edward Demele urzędnik telegraficzny i pocztowy, w ostatnich czasach sprawujący kierownictwo poczty w Turynce.

Korespondencja od redakcji. *WP. Orlecki w Kniesiole.* List pański zaginął; żałujemy mocno, że to się stało.

Korespondencja od administracji. Numera *Przeglądu* z dnia 31 grudnia, noszące datę dnia 1 stycznia r. b., są zupełnie wyczerpane i dlatego

nie możemy ich nikomu dostarczyć. — Również wyczerpane są zupełnie początki obu powieści, drukujących się obecnie w *Przeglądzie*.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** Sobotni koncert Mierzwińskiego ściągnął tłum publiczności do sali „Sokoła."

Było tak samo pełno, tak samo ciasno i tak samo duszno, jak na zeszłorocznym koncercie Kochańskiej. Artysta przyjmowany z zapałem i serdecznie, obdarzony wieńcem i bukietem, a uwieńczony salwami oklasków, uzupełnił skromny program i do czterech zapowiedzianych numerów dołączył cztery czy pięć nowych. Znalazło się więc miejsce i dla *Sycyljanki* z Roberta, o której ktoś dowcipnie powiedział, że wyszła za mąż za Mierzwińskiego i tworzy z nim wzorową parę małżeńską; i dla Gounodowskiego *Au printemps* i dla prześlicznej pieśni Tostiego *Vorrei morir* i dla Bąkowskiego *Handzi cacy mołodyczki*..

Publiczność po wszystkich numerach z jednakowym zapałem oklaskiwała artystę, chociaż nie wszystkie dawały jednakowe zadowolnienie muzyczne. Ale bo też i w tych oklaskach więcej zawsze — jeżeli występuje głośny artysta — jest chęci do skłonienia koncertanta aby czemś jeszcze obdarzył publiczność, aniżeli nagrody za to, co już odśpiewał lub odegrał.

Naszem zdaniem najmniej satysfakcji artystycznej nastręczyć mogło wykonanie arji z Halki. Bo też do rzewnych utworów nie nadaje się temperament Mierzwińskiego. Rzeczy brawurowe leżą bardziej w jego zakresie, w nich snadniej odsłania wszystkie piękności swego nieporównanego materjału głosowego, w nich także łatwiej przy mniejszym ekspensie tego, co studja dają, może wywoływać efekta, olśniewające publiczność.

To też i dla tego taką furorę wywołuje Mierzwiński swą Sycyljanką. Jej tajemnice i piękności on zbadał, odczuł i przeniknął, bo odpowiadały one jego wewnętrznemu usposobieniu. W niej postarał się nawet, oprócz materjału głosowego, pokazać także rezultat prac nad swym niepospolitym głosem. Kilka razy zaśpiewał wysokie C i w wiernej a doskonałej gamie zszedł o dwie oktawy w dół, dał kilka trylów i pasaży, a wszystko to wykonał z taką swobodą i fantazją, że muzykalne ucho doznawało prawdziwej artystycznej przyjemności, takiej, jakiej wykonanie innych części programu nie mogło nastręczyć.

A muzykalne uczucie doznało się znowu w wykonaniu pieśni *Vorrei morir*. Mierzwiński wkłada bowiem bardzo dużo uczucia w swój śpiew, ale nie tego rzewnego, które się rozlewa w *Szumie jodeł*, lecz dramatycznego, pełnego ognistej namiętności. To też kantylenę w owym utworze prowadził z głębokiem ciepłem i wycieniował z nieporównanym wdziękiem.

Koncert rozpoczęła fantazja Rubinsteina na dwa fortepiany odegrana bardzo pięknie i z prawdziwym pietyzmem dla sztuki przez pp. Marka i Tchórznickiego. Szkoda wielka, że szmer jaki tworzyła wchodząca i szukająca swoich miejsc publiczność, nie dozwolił dosłyszeć wszystkich piękności tego utworu tak trudnego i tak rzadko grywanego na koncertach.

W koncercie wzięła jeszcze udział p. Stachowicz i odeklamowała wiersz p. Konopnickiej „Bez dachu". Żałujemy mocno, że wybór tak sympatycznej i tak utalentowanej artystki padł na utwór tak pozbawiony wszelkiego talentu, a do tego tak nieprzyjemny swą bezwzględnością i socjalistyczną cechą. Niezaprzeczenie dobra deklamacja artystki nie ratowała rzeczy, której bez pewnego oburzenia moralnego słuchać niemożna. Żałujemy mocno, że z powodu brzydkiej treści tego utworu, nie możemy o występie p. Stachowicz powiedzieć tyle dobrego, ile przynależałoby przez grzeczność dla jej pięknego talentu.

Bardzo za to podobała się młoda uczennica p. Marka, panna Kubicka, która z wielką biegłością odegrała przy akompaniamencie swego profesora fantazję węgierską Liszta. Młoda ta osoba ma dużo talentu.

* **Dzieła św. Franciszka z Assyżu** których dotąd w języku naszym nie mieliśmy drukują się obecnie w piśmie miesięcznem p. n. „Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka" wychodzącem pod redakcją dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

* **Krakowski świat artystyczny** podziwia od kilku dni wystawiony tam w Sukiennicach w salach Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, wielki obraz francuskiego artysty-malarza Jerzego Rochegrosse. Młody artysta, który w roku 1882 zwrócił na siebie po raz pierwszy w Paryżu uwagę „Cesarzem Witeliuszem", wybrał na ten raz za treść swojego obrazu scenę z wojen chłopskich w roku 1358 które pustoszyły południową Francję. Na wielkim płótnie (pięć metrów szerokim cztery wysokim), widzieć się daje sala rycerskiego zamku w której schroniły się kobiety i dzieci przerażone napadem rozszalałych chłopów. We drzwiach ukazuje się zgraja morderców, a jeden z nich potrząsa dzidą, na której zatknięta głowa pana i właściciela zamku.

Jedna ze zgromadzonych niewiast zapewne matka zamordowanego, podniosła się co tylko i w pełnej grozy postaci zastępuje drogę rozszalałej tłuszczy.

Artysta przedstawił chwilę w której rozbestwiona czerń na widok zbladłej niewiasty zatrzymuje się w progu.

Pendzel francuskiego malarza odznacza się niezwykłą techniką i pokonywa w skutek tego największe trudności jakie mu nastręcza uczucie wprost z serca pochodzące i fantazja żywa, prawdziwa artystyczna.

Obraz Rochegrosse'a zaleca się wielkim pomysłem, a ten w połączeniu z doskonałością strony technicznej robi zdumiewające wrażenie i wprowadza w zachwyt znawców i miłośników sztuki malarskiej. Z Krakowa tego jeszcze miesiąca dzieło francuskiego artysty wystawione będzie u nas we Lwowie.

* **Z teatru.** „Dom otwarty" Bałuckiego, bardzo miły i udatny obrazek z życia karnawałowego, wznowiono wczoraj po półtoraroku, z zmienioną po części obsadą.

Nieocenionego Fikalskiego, który miał dawniej w panu Lubiczu również nieocenionego interpretatora, grał p. Kwieciński. Gra jego przekonała nas, że niezbyt postać ta, wymagająca wiele życia i niezmiernej lekkości w wykonaniu, któremu w tym kierunku [illegible]

Rolę Pulcherji, pięknej kokietki, powierzono także zupełnie niewłaściwie pani Raymond, która w wydziale ról charakterystycznych mogłaby znaleźć szersze pole dla swego talentu.

W „Aidzie" wczoraj wieczorem śpiewał partję Radamesa p. Florjański zamiast p. Laspiura. Młody nasz śpiewak, który szkoda że piękny swój materjał wokalny zużywa w operetkach, okazał znowu, że organ jego zasługuje na to, żeby nim pokierowała ręka jakiegoś doświadczonego nauczyciela. — Pan F. wyuczył się partji zupełnie i śpiewał z przejęciem się i zapałem; w wysokich pozycjach był nawet może rozrzutnym; ale śpiew jego nie dał słuchaczowi tej pełnej satysfakcji, którą się odbiera, słuchając śpiewaka nieforsującego widocznie wysokich tonów, mającego swobodę i lekkość w zaokrąglaniu frazesów, posiadającego wyrobione *bel canto* i wiele innych jeszcze przymiotów, które u pana F. musiałaby wywołać czyjaś powołana do tego ręka. Nie trzeba się łudzić. Czas zabsorbuje wszystko: walczyki operetkowe zetrą — jeżeli tak można się wyrazić — metaliczny połysk z tego organu, który w dobrej szkole mógłby jeszcze więcej nabrać blasku i służyć do ilustrowania uczuć szlachetniejszych, podnioślejszych aniżeli te, których wyrazem są banalne, często idjotyczne koncepta w operetkowych „Machwerkach".

Z organem p. Florjańskiego i jego intuicją muzykalną, która mu pozwala bez szkoły porywać się na wielkie operowe kreacje; wreszcie z prawdziwie świetnymi warunkami zewnętrznemi, mógłby myślący o lepszej przyszłości talent zajść bardzo daleko.

Przedstawienie „Aidy" wypadło zresztą wogóle dobrze, a publiczność, która przy zniżonych cenach zapełniła teatr, oklaskiwała szczególnie panią de Neval i pana Nolli.

Dyrekcja teatru zamierza od przyszłego sezonu (od wielkanocy) znieść instytucję benefisów, dawno już zaniechaną w wielkich teatrach. Do tego czasu obywać się będą jeszcze benefisy zastrzeżone kontraktami. — We środę wypada benefis p. Skalskiego „Trójka hultajska" z bardzo wykwintną obsadą.

Dziś „Szczęście małżeńskie", farsa Valabregua. — Jutro „Carmen" z panią Caias w roli tytułowej.

Rozmaitości.

— **Niespokojna staruszka.** W szczególny sposób objawiła miłość swoję niejaka Cecylja Palmer, 60-letnia Angielka. Rozkochawszy się w 20-letnim studencie, nakłoniła go do ślubu zapisem 12.9000 funt. sterl. Po stypie weselnej, kiedy młody małżonek, odurzony winem, zasnął snem twardym przywiązała go pani mocnemi sznurkami do łóżka, a gdy się obudził oświadczyła, że go nie rozwiąże z obawy, aby nie uciekł od niej. Sześć tygodni utrzymała w ten sposób swego ukochanego małżonka przy sobie. Biednego chłopca wybawił dopiero jego ojciec, który domyśliwszy się jakiegoś nieszczęścia, wtargnął z policją do domu swojej synowej. Sądy skazały rozkochaną staruszkę na 18-cie miesięcy więzienia i zarządziły natychmiastowy rozwód.

— **Zajmujące szczegóły o pszczołach**, zaczerpnięte z książki docenta R. Cheshire, p. t.: „Pszczoły i ich hodowla", zamieszcza angielski *Saturday Review*. Mózg pszczoły jest w stosunku do całego jej ciała większy, aniżeli u innych owadów. Gdy u chrabąszcza np. stosunek wynosi 1/3500, u pszczoły roboczej stanowi tylko 1/174. Pszczoły robocze posiadają większy mózg niż królowa, która i pod innemi względami jest od nich niższą; oczy jej są węższe, macki mniej czułe, nóżki mniej doskonałe, gdyż nie są zaopatrzone ani koszyczkiem, ani szczoteczką do zbierania pyłu z kwiatów. Skrzydła ma mniej rozwinięte, a żądło staje się często, skutkiem stłuczenia i zaniku jadu, bezpożytecznem; system trawienia jest mniej udoskonalony, a organy gruczołowate stosunkowo niedostatecznie rozwinięte. Królowa może znieść do półtora miljona jaj: nie jest to zbyt wiele w stosunku do niektórych innych owadów.

Niezwykle płodną pod tym względem jest mszyca; Réaumur obliczył, iż drobny ten owad wciągu 4 do sześciu tygodni swego istnienia może znieść 5.904.900.000, a Tougard i Morrer twierdzą, że jedna mszyca może wydać kwintylion jaj.

Przypuściwszy, że wszystkie te jajka rozwinęłyby się, to, według Huxley'a, dziesiąta generacja ogółem posiadałaby wagę równą 500 miljonom ludzi, t. j. więcej, niż wynosi ludność Chin. Mylnem jest przekonanie, że pszczoła musi nieodwołalnie umrzeć po ukłuciu. Gdyby jej pozostawiono dosyć czasu, wyjęłaby żądło, obracając się dokoła rany i nadając żądłu ruch spiralny, dopóki go nie wydobędzie. Zazwyczaj jednak nie zdąży tego uczynić, i wówczas traci nietylko żądło i pęcherzyk z jadem, ale i część kiszki i giną w przeciągu jednej lub dwóch godzin. Królowa ma żądło nadzwyczaj ostre i tak twarde że może je zgiąć bez szwanku na najostrzejszej brzytwie, nigdy zaś nie ukąsi ludzkiej ręki. Żadna pszczoła nie wypuści żądła, zanim nie zbada powierzchni, w którą chce ukłuć; w tym celu posługuje się bardzo czułemi mackami, jakie posiada przy pyszczku.

— **Poznawanie wieku u gęsi.** Niejedna gosposia zestarzała się przy gęsiach, a nie umiałaby oznaczyć wieku obcej gęsi. Jak u wszystkich organizmów są pewne znaki wieku więcej lub mniej widoczne, tak i u gęsi.

U konia zęby, u drzewa słoje, a u gęsi... pióra w skrzydłach. Dwa pióra lotne w skrzydłach na samym końcu nigdy nie wypadają, są bardzo twarde i siedzą mocno. Owóż po roku życia gęsi pokaże się na największem piórze tuż przy nasadzie zaklęśnienie, jakby kto napiłował. I tak rok w rok nowy pierścień powstaje.

Sposób ten niezawodny i nieraz potrzebny tym, którzy gęsi w znacznej ilości skupują, albo kupują je do chowu lub tuczenia. Nieraz życzy sobie kto starszego ptaka, a kupi młodszego, albo też odwrotnie. Stąd powstają w gospodarstwie zawody.

Podaliśmy wiąc radę, ażeby tej niedogodności zapobiedz.

— **Statystyka ubogich w Anglji.** Według urzędowego wykazu statystycznego, przedłożonego parlamentowi liczba ubogich w Anglji w przeciągu ostatnich 30 lat zmniejszyła się znacznie. W r. 1886 ogólna liczba ubogich, wspieranych jałmużną wynosiła o 120.000 mniej aniżeli w r. 1857. W r. 1857 przypadało na 1000 mieszkańców 43 ubogich, obecnie tylko 25. W Londynie zmniejszenie to jest jeszcze znaczniejsze. W r. 1857 było tu na 1000 mieszkańców 35 ubogich, w roku ubiegłym zaś tylko 22.

— **Oleander** jest bardzo dobrym środkiem przeciw myszom. Liście tej rośliny, roztarte na proszek, zmieszane z suchym piaskiem i wsypane do jam mysich, wypędzają zwierzątka z domu. Myszy bowiem nie znoszą zapachu, wydzielającego się z oleandrów. Roślina ta zawiera w sobie w ogóle pewne części trujące. We Włoszech pilnują, aby się gałązki oleandru nie dostały do paszy, przeznaczonej dla bydła.

— **Przez rostbeaf do żony.** Rzecz odgrywa się w Bostonie. Na obiedzie u miss Turlin podają rostbeaf dziwnej soczystości i smaku.

— Kto go upiekł, pyta gospodyni domu, pan Taylor, znany miljoner.

— Moja kucharka Anna, odpowiada miss Turlin. Nazujutrz p. Taylor zjawia się u tej damy i prosi ją o rękę... jej kucharki.

— **Zamordowany dziennikarz.** Warunki bezpieczeństwa w Madrycie są bardzo wątpliwe. Codziennie prawie popełniane bywają znaczne kradzieże, a policja nigdy nie potrafi odszukać złodziei, niedawno zaś około 7-ej wieczorem znany dziennikarz, Garcia Vao, wchodząc do bramy domu, w którym mieszkał, został napadnięty i zasztyletowany. Morderca umknął bezkarnie, a policja śladu jego nie wytropiła.

Część ekonomiczna.

= **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Z powodu niemożności dojścia ze „Skorowidza galicyjskiego" miejsca zamieszkania wielu właścicieli dóbr ziemskich w Galicji, wysłane zaproszenia do przystąpienia do „Towarzystwa wzajemnej pomocy do sprzedaży i kupna koni" nie doszły w znacznej liczbie rąk adresatów.

Z tej zatem przyczyny upraszam JW. Panów, którzy jeszcze zaproszeń nie otrzymali, o łaskawe zgłoszenie się do mnie do Dębna (o. p. Biadoliny) w celu przystąpienia do Towarzystwa; zaś w interesie sprzedaży lub kupna koni do biura Towarzystwa w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod l. 42 na pierwszem piętrze.

Edmund Jastrzębski.

= **Sprawozdanie spółki rolniczej** w Tarnopolu dnia 8 stycznia 1887.

Eksport za granicę trwa ciągle, w skutku tego ruch zwyżkowy w cenach pszenicy utrzymuje się stale i potęguje się. Miejscowe zapasy są wyczerpane. a dowóz drogami utrudniony. Przeciwnie popyt o jęczmień i groch osłabł, a ceny tych produktów zniżyły się. Nasienie koniczu i tymotki jest poszukiwane i lepiej płacone.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	od	7·80	do	8·10
„ biała	„	8·—	„	0·—
„ czerwona	„	8·—	„	8·30
Żyto	„	5·50	„	5·70
Jęczmień	„	5·—	„	6·—
Hreczka	„	5·50	„	5·80
Owies	„	5·50	„	5·80
Groch drobny	„	6·—	„	7·—
„ Victoria	„	8·—	„	9·—
Bobik	„	5.—	„	5·50
Rzepak	„	8·50	„	9·25
Lnianka	„	8·50	„	9·25
Konicz czerw.	„	42·—	„	48·—
„ biały	„	45·—	„	55·—
Tymotka	„	25·—	„	30·—

Poszukują do kupienia: Wny Konrad Glogier w Nastasowie (p. Mikulińce) sześciomiesięcznego barana rasy kelt-chańskiej; Wny Józef Trzciński w Koniuchach (p. Pomorzany) parę prosiąt, knurka i łoszkę pełnej krwi Yorkshire.

Chcący sprzedać raczą się zgłosić pod powyższymi adresami.

Wiedeń 8 stycznia.

(Z) Zdawało się, że dzień dzisiejszy przyniesie haussę, bo był to pierwszy dzień zupełnie płynnej gotówki. Za report płacono $4^1/_2$% — a więc pieniądz był tani i taniością swoją zachęcał do gry i spekulacji. To też zrazu nawet kursa zaczęły iść w górę, zwłaszcza, że i z wszystkich zagranicznych giełd sygnalizowano dobre usposobienie. Kiedy wtem wpadł jak bomba telegram z Pesztu, donoszący o wojowniczym artykule *Budapester Correspondenz*. Trzeba na to nie zwykłego dziennikarskiego sprawozdawcy, ale powieściopisarza w wielkim stylu, aby opisać wrażenie, jakie ten artykuł wywołał. Jak od pioruna spłoszone stado owiec traci głowę i rozbiega się we wsze strony, tak spekulanci potracili przytomność. Gdyby *Budapester Correspondenz* nie była ściśle półurzędowym organem, za którego każde słowo spada na rząd odpowiedzialność, to oczywiście śmieszny ten artykuł nie zrobiłby żadnego wrażenia. Powiedzianoby sobie, że jest to jakaś czyjaś spekulacja, wzruszonoby ramionami i robionoby dalej swoje. Ale że półurzędowy organ dopuścił się czegoś podobnego, przeto zrazu wzięto to na serjo i wytłómaczono sobie, że w istocie jesteśmy w przededniu wojny, która się odegra na terytorjum Galicji. Kursa zaczęły tedy spadać i spadek objął wszystkie pola targu. Renta złota austrjacka straciła 60 ct., renta srebrna 20 ct., renta 5% tyleż, węgierska pap. 25 ct. Akcje bankowe straciły od 1 do 2 złr. Kolejowe również poszły w dół. Dopiero kiedy nadeszły informacje ze sfer urzędowych, kiedy dowiedziano się, że w tych sferach panuje ogromne na rząd węgierski oburzenie, że zarzucają tam nieprzebaczalną lekkomyślność p. Tiszy, dopiero wtedy poczęto się uspokokajać i kursa cokolwiek podnosić.

Ale ponieważ wiadomość o artykule *Budapester Correspondenz* rozeszła się telegrafem po całej Europie i wszędzie wywołała baissę; w Paryżu zaś wytłómaczono sobie, że to Austrja rzuca rękawicę Rosji i zaczęto sprzedawać na gwałt austrjackie papiery; przeto na wieczornej giełdzie odczuwał się już refleks, nadeszły zewsząd złe kursa i spadek prowadził dalej swe spustoszenia. Oto co jeden *baraiom* Węgier jest w stanie złego narobić. Notowano dziś: austrjackie kredyty 291, węg. kredyty 300·50, Laenderbanki 242·50, Anglobanki 111.25, Bankvereiny 104·25, Uniony 216·50, kolei państwowe 255·40, Ludwiki 202·25, Lombardy 102·25, czerniowieckie 233·50, tytuniowe akcje 67·50, renta wspólna 82·80, renta złota austrjacka 113.20, renta austr. pap. 100·90, renta złota węg. 103.25, renta pap. węg. 93·25, a była nawet chwila kiedy stała ona 92·90.

SEJM.

VIII posiedzenie d. 10 stycznia 1887.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11 minut 32.

Posłowie Szczęsny Koziebrodzki i Jan Stadnicki otrzymali 8 dniowy urlop, posłowie zaś Roman Czartoryski, Zyblikiewicz i Juljan Dunajewski urlop do końca sesji sejmowej.

Sekretarz p. St. hr. Badeni odczytał spis petycyj:

(Spis petycyj.)

Wydziały pow. w Brodach, Chrzanowie, Brzozowie, Żółkwi w sprawie przymusowej asekuracji. — Wydział powiatowy w Brzozowie o wynagrodzenie gmin za dostarczane podwody. — Wydział powiatowy w Brzozowie, Żółkwi i Chrzanowie o zmianę ustawy polowej. — Górnicy kopalni w Męcinie wielkiej w sprawie przemycania sztucznego surowca naftowego. — Wydział pow. w Nowym Targu o wybudowanie drogi z Poronina do Czarnej góry. — Gminy Żukotyn, Postołówna, Rakówka, Grabówka, Biskupice, Faliszewice, Nienowice, Kasinka mała o zapomogi na budowę szkoły. Nauczyciele w Myślenicach o dodatek drożyźniany. — Rady szkolne m. w Nawarji, Poroninie, Chełmku, Lesienicach, Zboiskach, Staremsiole i Wydział pow. w Limanowej o podwyższenie płac miejscowym nauczycielom. — Gmina Jasło o zezwolenie na pobór opłaty gminnej od napojów. — Mikołaj Rybotycki doktorant nauk lekarskich o zaliczkę 600 zł. — Tow. „Ruska Besida" o subwencję dla teatru ruskiego. — Bursa im. Dymnickiego, Marja Iżak, Ludwik Korzanowski, Spółka wodna w Domażyrzu, Leon Zawiejski, Bernard Jarosiewicz, Adela Malewicz, Komitet pogorzelców Toporowa, Marja Niwińska, Zarząd kółek rolniczych, Józef Babiński o zapomogę lub subwencję. — Krajowe towarzystwo kupców i przemysłowców o otwarcie czytelni w bibjotece Ossolińskich w godzinach wieczornych. Gmina Żeliźnikowa, Myślec i Poręba mała w sprawie utrzymywania nauczyciela. — Jan Chwalibóg o posadę djetarjusza lub zapomogę. — Gmina Bidoszyn o zapomogę na budowę cerkwi. — Michał Hermiński woźny Wydz. kr. o zaliczkę. — Gmina Brody o przyśpieszenie pożyczki 200.000 zł. z Banku krajowego. — Wydział pow. w Turce w sprawie sadzenia drzewek przy drogach i o zmianę §. 98 ust. gm. — Zarański Stanisław ofiaruje do bibljoteki sejmowej swoje dziełko treści historycznej. — Kazimierz Miecznikowski, konduktor dróg o zaliczkę. — Dr. Stanisław Smolka, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego o subwencję na wyprawę naukową uczniów wydziału filozoficznego celem studjów historycznych w archiwach watykańskich

Na żądanie p. Chrzanowskiego odczytał sekretarz p. Jędrzejowicz w myśl uchwały Izby petycję profesora Smolki w całej treści.

Rząd złożył przedłożenie z projektem ustawy o rybołowstwie.

P. Artur Potocki wnosi pominięcie druku i odesłanie tego przedłożenia rządowego do komisji rybackiej, wybrać się mającej dzisiaj, a mającej się składać z 7 członków. Uchwalono bez rozprawy.

Poseł Abrahamowicz i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej następujący wniosek naglący:

Zważywszy na toczące się właśnie rokowania z Rządem rumuńskim co do zawarcia traktatu handlowo-cłowego z Austro-Węgrami i stawianych żądań, by w zamian za wolny lub nader niskiem cłem obłożony import produktów przemysłu austrjackiego do Rumunji, zabezpieczony został na dłuższy szereg lat import zboża rumuńskiego do Austro-Węgier bez cła lub za opłatą ceł zbożowych dziś istniejących, tudzież by otwarte zostały granice państwa austrjacko-węgierskiego dla przepędu i przewozu bydła żywego lub bitego z Rumunji;

Z uwagi dalszej, iż wobec polityki handlowo-cłowej innych państw graniczących z Austro-Węgrami, a zwłaszcza tych, w których do niedawna jeszcze znajdowały zbyt austrjackie produkta rolnicze, zawarcie układu handlowo-cłowego z Rumunją pod warunkami powyż określonymi. naraziłoby nieochybnie produkcję rolniczą w Austrji na konkurencję byt niszczącą, kraj zaś nasz jako ściśle rolniczy, produkujący na export, a nader zbliżony do granic Rumunji, na ruinę materjalną, — Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, by przy zawarciu układu handlowo-cłowego z Rumunją zabezpieczył produkcję rolniczą w krajach austro-węgierskich przed konkurencją Rumunji; w szczególności:

a) by rozporządzenie ministerjalne, dotyczące zarządzeń środków weterynarsko-policyjnych z dnia 12 kwietnia 1880, wydane na mocy ustawy państwowej z dnia 29 lutego 1880 § 7 i 40, utrzymane było w swej mocy;

b) by układ handlowy z Rumunją nie zapewnił jej bezpośrednio lub pośrednio, ani wolności cłowej dla zboża i innych płodów rolniczych, ani też ceł niższych na te płody, jakie ogólna austrjacko-węgierska taryfa cłowa zawiera obecnie lub w przyszłości zawierać będzie.

Po uchwaleniu nagłości wniosku przystąpił p. Abrahamowicz do uzasadnienia tegoż i wniósł na załatwienie merytoryczne tej sprawy na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem w drugiem czytaniu, a na wypadek, gdyby ten wniosek nie utrzymał się, prosi o odesłanie tego wniosku do komisji gosp. krajowego.

R. Henzel podnosi ważność tej sprawy i domaga się załatwienia zaraz wniosku p. Abrahamowicza.

Po uchwaleniu formalnego wniosku p. Henzca przyjęła Izba rezolucje proponowane we wniosku p. Abrahamowicza bez rozprawy.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie przedłożeń Wydziału krajowego:

Sprawozdanie o wpływie nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory do Sejmu i do Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich — odesłano zgodnie z wnioskiem p. Smolki do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych i nieużytków odesłano na wniosek p. Wereszczyńskiego do komisji gosp. krajowego.

Sprawozdanie w przedmiocie daru z łaski dla Marji Veit, sieroty po emerytowanym doktorze szkoły głównej we Lwowie, przydzielono na wniosek p. Pietruskiego komisji budżetowej. Sprawozdawca p. Pietruski.

Sprawozdanie w przedmiocie oznaczenia miejscowości na siedzibę trzeciego c. k. Sądu powiatowego w granicach c. k. Starostwa rohatyńskiego (spraw. p. Pietruskiego) odesłano do komisji prawniczej.

Poseł Wernicki uzasadnia wniosek swój w przedmiocie zaprowadzenia poboru na rzecz kraju dodatków do podatków konsumcyjnych.

(Posiedzenie trwa dalej).

Telegramy „Przeglądu."

Paryż 10 stycznia. Na posłuchaniu deputacji bułgarskiej u ministra Flourensa oświadczył Greków, że regencja gotowa jest do wszelkich ustępstw dających się pogodzić z niezawisłością Bułgarji. byle tylko ukończyć przesilenie, nie może jednak przyjąć kandydatury Mingrelczyka, albowiem takowa nie daje najmniejszej rękojmi wolności i niezawisłości Bułgarji. W odpowiedzi położył minister nacisk przedewszystkiem na prywatny charakter przyjęcia, albowiem Bułgarja może być na zewnątrz reprezentowaną tylko przez Portę, a Francja szanując traktaty zanadto mocno życzy sobie całości Turcji, aby miała od owych traktatów odstąpić. Dalej wyraził minister szczere współczucie z powodu prawdziwie przykrej sytuacji, w jakiej się znajduje Bułgarja i dodał, że najlepszym środkiem do rozwikłania sytuacji byłoby poczynić pewne ustępstwa Rosji, której Bułgarja zawdzięcza przecież swoje istnienie.

Jest to może ubolewania godnem — dodał dalej minister — że regencja kandydaturę Mingrelczyka bezwarunkowo odrzuca, dla Francji jednak jest przedewszystkiem utrzymanie pokoju w Europie decydującem i dla tego może on tylko najśpieszniejsze i najpewniejsze środki polecać, aby doprowadzić do rozwiązania. Następnie wskazali deputaci na to, iż Bułgarja również w interesie pokoju ofiarowała kandydaturę Battenberga dodali jednak, że mocarstwa w tem bezpośrednio nieinteresowane mogłyby być Bułgarji pomocnemi w wyszukaniu jakiejś kombinacji pośredniej między Battenbergiem a Mingrelczykiem. Na to odpowiedział Fourens, że do tego zdolną jest tylko Turcja, Francja zaś może zachęcać tylko do tych kroków, które do głównego celu najpewniej mogą doprowadzić, a tym celem i równocześnie staraniem ministra jest utrzymanie pokoju. Na tem skończyło się przyjęcie.

Londyn 10 stycznia. *Daily News* zaprzecza doniesieniu *Standarda* jakoby Gladstone miał zamiar poczynić pewne ustępstwa w swym projekcie o autonomji Irlandji.

Według doniesienia tego samego pisma miała świadczyć deputacja bułgarska, iż się zgadza na kandydaturę ks. Leuchtenberga do tronu bułgarskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 stycznia 1887.

Hotel Żorża: J. hr. Męciński z Partynia, W. hr. Wiśniewski z Krystynopola, F. hr. Hompesz z Rudnik, Z. Dembowski z Kościenic, Cz. hr. Lasocki z Dębnik, St. hr. Tarnowski z Krakowa, A. hr. Wodzicki z Olejowa, M. hr. Borkowski z Mielnicy.

Hotel Francuzki: R. Szczepański z Jass, A. R. Jaksa Chamiec z Wiednia H. Kögler z Wiednia, W. Beldowicz z Czerniowiec, Z. Janicka z Ostrawy.

Hotel Angielski: P. Przespołowski z Poznania, A. Zborowski z Krakowa, S. hr. Mieroszowski z Krakowa, Zuk Skarszewski z Łyczawy, J. Morawiecki z Sanoka, T. Romanowicz z Krakowa.

Hotel Langa: Płaziński z Pilzna, dr. J. Trybulec z Bochni, J. Schwarz z Wiednia, A. Brzostowski ze Stanisławowa.

Hotel Europejski: J. ks. Czartoryski z Wiarowicy, J. br. Kapri z Żydaczowa, W. Wolski z Hinowic, T. Górski z Rykowa, W. Łukasiewicz z Czerniowiec, A. Jaworski ze Skwarzawy, K. Madejski z Rosji.

Hotel Warszawski: J. Bratkowski z Rosji, P. Harasimowicz z Krlikowa, W. Serkowski z Kurowic, S. Dworski z Przemyśla, J. Pochmarski z Par[?]hacza, S. Hordyński z Sobieszowa,

Z zbożowych targów

10 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 25	7.——8 0[?]	7.——7.90	7 70—8.50
Żyto	5 20 6.—	[?].——5.70	5.——5 65	[?].50—6.10
Jęczmień	4 ——7.—	4.50 -6.50	4 ——6.50	4 75 - 7 25
Owies	4·25—5.—	4 25—4.55	4.25—4 45	4 60—5 10
Groch	5.70 9	5 50 8·50	5.50 8.25	6 — 9 50
Wyka	4 50 5 10	4 25—4·7	4 50— .—	4 75—5 2[?]
Rzepak	8 50 9 2[?]	8.50 8.75	.— 9—	9.— 9 05
Lnianka	.— .—	.— .—	—.——.—	.— —
Konic. czer.	32.—47	30.—47 —	30.—45	32.—47 —
Konic. biała.	35—55·	40.—50.—	37.—50 —	40 —55 —
Konic. szwed.	30—70 —	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.
Okowita za 10000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25 **Wiedeń 9 stycznia.** Pszenica od 9·57 do 9·59. Żyto od 6 90 do 7·— Okowita 25 12 do 25·30. **Berlin 9 stycznia.** Pszenica 167·25 do 169 – Żyto 134 do 134·25. Okowita 38·80 do 40·30 **Peszt 9. stycznia** Pszenica 9 25 do 9·27. Żyto 6·50 do 6·70 Okowita —·— do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 10 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 82·80 Renta wspólna srebrna 83·60 Renta 4% złota 113·20. Renta 5% papierowa 100·90. Akcje banku austro-węgierskiego 880 zł. Akcje austrjackie kredytowe 291·20. Funty szterlingi 126 35 Napolendory 9·97 Marki niemieckie 61 85.

Lwów. Z Izby handlowej, 10 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	200 50	204 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 —	237 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 zlr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a	. —	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem	103 —	104 —
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ $4^1/_2$ „	99 25	100 25

3. Listy dłużne za 100 zlr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	— —	45 —

4. Obligi za 100 zlr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	96 70	98 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·91	6·01
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·26	10·36
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·17—	1·19—
100 marek niemieckich	61.40	62.10

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8 10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	— —	11.06	—.—	*6.20	12 22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7 27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2[?]	*5.60	11.85	8.50	7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.19	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.30	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	9.35	—.—	8·32	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—		4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne, w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

57)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

Pan de la Cadière zdawał się na ten ruch nie uważać.

— Przypuszczam, że od spotkania naszego w lasku widziałeś się pan z baronem.

— Nie, panie — odrzekł Sigoulès. — Byłem wczoraj u niego, ale służący powiedział mi, że wyjechał z miasta i wróci dopiero wieczorem.

— Oby tylko nie popełnił tego błędu i nie udał się do Fontainebleau;

— Błędu? Dlaczego byłbyto błąd?

— Dlatego, że wpadłby na sędziów i policjantów, którzy tam śledztwo prowadzą. Byłobyto iść uprzedzać badanie, a badania są zawsze niebezpieczne. Zadać mu mogą mnóstwo pytań, w które się uwikła. Jeżeli mu powiedzą naprzykład: „Pani de Marcenac otrzymuje majątek po panu Basfroi. Pan znasz ją dobrze; zechciej nas objaśnić, czy nie wiesz o niej co złego." Albo jeśli zapytają go o towarzysza podróży, czy dotrzyma danej mi w klubie tajemnicy i nie wymieni mnie.

— Nie wiedziałem o tej obietnicy. Ale uspokój się pan; wiem, że nie ma zamiaru mieszać pana do tej sprawy.

— Byłbym mu za to mocno obowiązany, chociaż nie obawiam się niczego. Ale na nieszczęście, gdy go zaaresztowano na dworcu kolei, opowiedział wszystko komisarzowi... i o tem także, że wyskoczyłem oknem z zamku, niedaleko Melun leżącego... Ale co panu jest, kochany pułkowniku?

Pułkownik nie odpowiedział. Spostrzegł on, że mężczyzna, siedzący za plecami wicehrabiego de la Cadière, poruszył się, jakby chciał wpaść pomiędzy nich, i nie było już czasu ostrzegać pana de la Cadière o grożącem niebezpieczeństwie.

— Czyżbyś pan żałował tego głupiego męża, który ośmielił się wrócić ukradkiem i nie potrafił mnie złapać? — zaśmiał się wicehrabia prowansalski.

Nie skończył jeszcze, gdy sąsiad jego, zerwawszy się z miejsca, ciężko uderzył po ramieniu, mówiąc:

— Wstań pan. Mamy z sobą do pomówienia.

— Dobrze! — pomyślał Sigoulès. — Teraz bomba pęknie. Domyślałem się tego.

Pan de la Cadière zadrżał pod dotknięciem tej silnej ręki, ale, zamiast posłuchać wezwania, odwrócił się tylko i, mierząc nieznajomego pogardliwem spojrzeniem, rzekł zimno:

— Dziwię się, że pan pozwalasz sobie dotykać mnie.

Mężczyzna był bardzo blady i zakrywał wyniosłą postacią kobietę, która musiała mieć w tej chwili niewesołą minę.

Sigoulès nie drgnął dotąd z miejsca; myślał sobie:

— To właśnie ów mąż z okolicy Melun. La Cadière nie musi go znać, bo zdaje się nie wiedzieć, o co chodzi.

— Raz jeszcze powtarzam, wstań pan! — rzekł mężczyzna z tłumionym gniewem. — Widzisz pan, że ja stoję.

— Widzę, ale nie wiem, dlaczego mam się poruszać. Nie mam panu nic do powiedzenia, gdyż nie rozmawiam z pierwszym lepszym w miejscu publicznem.

— Nazywam się Jakób Larmor. Rozumiesz pan teraz?

Pan de la Cadière musiał zrozumieć, bo zmienił się na twarzy i powstał w końcu. Wtedy mężczyzna ów cofnął się o krok, jakby gotując do obrony w razie nagłego napadu, a ruchem tym odsłonił żonę, która dotąd siedziała.

Spostrzegła nakoniec twarz człowieka, którego głos wzbudził w niej jakieś wspomnienie, i wydała okrzyk, prawie natychmiast stłumiony, który nie uszedł uwagi Sigoulèsa, ale którego nie słyszał mąż gniewem zapalony.

O mało co nie zemdlała i, pułkownik, aby zapobiedz rozgłosowi tej sprawy, postanowił wtrącić się, mówiąc:

— Pan zapomina, że tu jest pani, i mnóstwo ludzi patrzy na państwa.

La Cadière spostrzegł także kobietę, i on także ledwie mógł ukryć okrzyk zdziwienia; patrzał na nią. zdawał się poznawać, ale nie był pewny. Miał widocznie krótszą od niej pamięć; a kiedy idzie o stosunek, przed laty zerwany, wtedy prawie zawsze mężczyzna zapomina, a kobieta pamięta.

— Jeżeli pan chcesz się rozmówić — podjął znowu pułkownik — to lepiej w dziedzińcu, lub na ulicy... niżeli tu, w restauracji i w obecności pani.

— To prawda — rzekł mąż. — Moja żona jest tu zbyteczna i odprowadzę ją do numeru... Mieszkamy tu w hotelu więc to długo nie potrwa, i proszę poczekać na mnie pod arkadami.

Zaproszenie zdawało się stosować do obu panów, i Sigoulès miał ochotę powiedzieć:

— Mnie pan nie znajdziesz. Nie mam żadnej z panem sprawy. Możesz pan kończyć sprzeczkę z tamtym panem.

Ale po namyśle wstrzymał się i zawnioskował tylko:

— A! więc prawdą jest, co opowiadał Pawłowi w wagonie. Jeżeli rzeczywiście część nocy przepędził w zamku, więc nie on zamordował Basfroi?

Tymczasem mąż, uważając za przyzwolenie milczenie pana de la Cadière, dał znak żonie, która wstała i wyszła za nim. Odzyskała już była panowanie nad sobą i przed odejściem rzuciła pogardy pełne spojrzenie wicehrabiemu, który nie spuścił oczu, i rzekł następnie do Sigoulèsa:

— Nie potrzebuję słuchać rozkazów tego zwierza. Gdybym się wyniósł... co myślisz o tem, pułkowniku?

— Nie do mnie należy dawać panu rady; ale zdaje mi się, że byłoby lepiej skończyć z nim od razu, tem bardziej że nietrudno mu będzie dowiedzieć się, kto pan jesteś i znaleść pana. Wszak to on, który wrócił do siebie nie w porę i zaskoczył pana?

— A tak; wiem, że to on, odkąd się nazwał. Gdyż pierwej nigdy go nie widziałem.

— Jakto, byłeś pan zakochany w jego żonie, a jego nie znałeś?

— Nie. Jestto szczególny wypadek, który panu kiedyś wytłómaczę. Ale skąd u djabła dowiedział się, że to ja śledziłem za nim?

— Jeżeli się dowiedział, to pańska wina. Opowiadałeś mi pan na cały głos, że onegdajszej nocy zmuszony byłeś wyskoczyć oknem z zamku niedaleko Melun położonego. Jeżeli ten pan posiada jaki zamek w tamtej okolicy i jeżeli było u niego jakie zamieszanie w nocy, to zrozumiał zapewne, że to o nim wyrażasz się pan tak niepochlebnie... nazywasz go głupcem. Od kilku minut słuchał i niecierpliwił się widocznie.

— Do kata, mogłeś mnie pan ostrzedz.

— Przepraszam pana, ale zechciej zauważyć, że pańskie sprawy wcale mnie nie obchodzą. Podobało się panu usiąść przy moim stole. Nie oparłem się temu, ale i nie zapraszałem. Nie wypadało mi nakazywać panu milczenia, ale przypomnij pan sobie, że mu nic nie odpowiadałem. To, co pan brałeś za rozmowę, było monologiem, bo pan sam tylko mówiłeś. To też ten jegomość nie do mnie miał urazę, i wtedy tylko do mnie się odezwał, gdy go zaczepiłem. Nie wiem zatem, dlaczego mam się mieszać do waszej sprzeczki.... Idź wyszukać tego nieszczęśliwego męża, albo unikaj go, to mi wszystko jedno. Ja tu zostaję... nie skończyłem jeszcze czarnej kawy.

— Bardzo dobrze, mój panie — odrzekł de la Cadière urażony. — Sądziłem, że staniesz pan po mojej stronie przeciwko temu zapaleńcowi. Omyliłem się. Nie mówmy o tem i żegnam pana, oby na zawsze!

Wyszedł spiesznie z sali, rzuciwszy wpierw na stół zapłatę za śniadanie, którego ledwie dotknął, a Sigoulès, uszczęśliwiony, że się pozbył wice-hrabiego, pośpieszył zapłacić swój rachunek.

Spieszno mu było więcej niż kiedykolwiek pobiedz do Pawła de Lizy i powtórzyć mu wszystko, co słyszał.

Mąż i żona wzbudzali w nim pewne współczucie, szczególniej żona, która miała słodki wyraz twarzy i musiała cierpieć okropnie; ale nie miał ochoty spotkać się z nimi, żeby nie wywiązały się nowe zawikłania.

Wyszedł więc w kilka chwil po panu de la Cadière, i aby uniknąć zetknięcia z jego przeciwnikiem, otworzył drzwi na boczne schody, zdążając do swego pokoju po zostawiony tam paltot.

Wtem na końcu korytarza znalazł się twarz w twarz z mężem, który szedł spiesznie i rzekł mu dosyć niegrzecznym tonem:

— Gdzie jest człowiek, który jadł z panem śniadanie? Dałem mu rendez-vous pod arkadami ale go tam nie znalazłem.

— Cóż ja na to poradzę? — spokojnie odrzekł pułkownik.

— Ponieważ ten łotr ucieka, chcę abyś pan odpowiadał za jego obraźliwe słowa.

Sigoulès posiadał wiele zimnej krwi, i im więcej się ktoś unosił, tem bardziej on się stawał lodowatym.

— Panie — rzekł — jestem wojskowym, wkrótce kończę trzydzieści lat służby, i nie odmawiałem nigdy zadośćuczynienia tym, których obraziłem. Ale nie biłem się nigdy za kogoś drugiego i nie myślę rozpoczynać w tym wieku. Osoba, której pan szukasz, nie należy do moich przyjaciół. Tego pana spotkałem raz w klubie i dzisiaj nie zapytał mnie o pozwolenie, czy może usiąść przy moim stole. Gdyby mnie zapytał, może byłbym wprost odmówił. To znaczy, że nie czuję się w obowiązku obstawać za nim.

— Ale przynajmniej wiesz pan, jak on się nazywa?

— Wiem. Utrzymuje, że się nazywa wice-hrabią de la Cadière, a mieszka w tym hotelu. Ja mieszkam tu również i nazywam się pułkownik Sigoulès.

Ta stanowcza i otwarta mowa uspokoiła natychmiast pana Larmor.

— Wybacz mi pan — rzekł ze wzruszeniem. — Straciłem zupełnie głowę. Zniewaga jakiej doznałem w pańskiej obecności, doprowadziła mię do szału.

— Zniewaga! jaka zniewaga?

— Więc nie słyszałeś pan, co ten człowiek powiedział, że przepędził noc całą w zamku pod Melun! Ten zamek do mnie należy.

— Zkąd że pan wiesz?

— Stróż nocny strzelał do człowieka, który uciekał przez okno.. i chybił. skoro ten nędznik jadł tu przed chwilą śniadanie. Szukałem, kto by to mógł być... aż zdradził się sam.

(C. d. n.)

Koszule męzkie
najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 1·90, 2·25, 2·50 i 3.
balowe fason „Edison" (nowość) zł. 3·25
Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

poleca w największym wyborze
MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszedł świeżo: 1266 6—6
Kalendarz katolicki krakowski
na rok Pański 1887
bogato ilustrowany z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarzyka biórkowego z ryciną kolorowaną i czarnym papierem pergaminowym do notatek.
Cena egzemplarza 50 centów, w mocnej oprawie 65 centów, w ozdobnej oprawie pąsowej z płótna ang. ze złoconemi wyciskami i brzegami złoconemi 1 złr. 25 ct.
Na przesyłkę 1 egz. dołączyć należy 20 ct. na przesyłkę 2 egz. 25 ct. a na przesyłkę 3 do 12 egz. 36 centów.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 841 159—?
☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Polski Dom Rozsyłkowy w Bernie na Morawji.
Rozsyła tylko czyste wełniane towary
3·10 metra materji zimowej na męskie ubranie za 6 złr.
2 „ „ „ „ męskie palto „ 6 złr.
tudzież wszelkie inne wełniane towary za gotówką lub za zaliczką. Niekonweniujący towar zostanie wymieniony lub pieniądze będą zwrócone.
Za polski Dom Rozsyłkowy W. Kiesling (ze Lwowa) in Brünn (Mähren).

☞ Znacznie zniżone ceny. ☜
R. DITMAR
we Lwowie
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
☞ Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego" ☜
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . 25 ct.
„ „ gospodarskiej . . . . 23 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . 33 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór 1280 5—?
opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ 25 „ 3 „ „ „
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.
☞ Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie. ☜
Tylko nieeksplodująca nafta,
Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawn. ch.

1886 Zupełnie świeży transport Herbaty chińsko-rosyjskiej otrzymał handel FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA we LWOWIE, RYNEK l. 45. 1886
1224 3—10
pół kilo herbaty Congo . . . złr. 1·90
„ „ „ Souchong . . . „ 2·30
„ „ „ Pecco przednia . . . „ 3·—
„ „ „ „ najprzedniejsza . . „ 4·—
„ „ „ przedniej . . . „ 2·80
„ „ „ najprzedniejszej . . „ 3·—
„ „ „ karawanowej . . „ 4·—
„ „ „ żółtej . . „ 5, 6 i 8·—
Najlepsze Okruchy herbaciane pół. kilo zł. 1·50, 1·80 i 2·30.
Dziesięcioletni stary Rum bremski butelka cała zł. 1·50, najlep. „ 2·—, pół butelki najl. zł. 1·—, pół butelki „ —·75, ćwierć butelki —·40, „ najlep. „ —·50.
Cenniki rozsyłamy franko! Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się. Opakowanie nie się nie liczy.
handel założony w roku 1789. 1886 1886

MAGAZYN FUTER
P. Czapczyńskiego
we Lwowie, ul. Halicka, liczba 1. w domu własnym.
Poleca
FUTRA miastowe i do podróży damskie i męskie
w najrozmaitszych gatunkach:
Zarękawki damskie i kołnierze. 1223 14—15
Czapeczki damskie. Czapki męskie i Kołpaki.
Płaszcze astrachanowe damskie, podszyte futrem, fasony nowe.
Paletociki damskie, krótkie (Kaftaniki) obłożone futrem.
Rotondy futrzane.
Wierzchy gotowe damskie, wełniane, jedwabne i aksamitne.
Wierzchy gotowe męskie z materyj zagranicznych i krajowych.
Materje jedwabne i wełniane na wierzchy damskie oraz Sukna na wierzchy męskie po cenach fabrycznych.
Futra z Renów syberyjskich podszyte futrem, damskie i męskie oraz z Wilków białych syberyjskich, odznaczające się szczególną lekkością i praktycznością.
Deki do sani, Fussaki do podróży, Zarękawki myśliwskie.
Skóry we wszystkich gatunkach, pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia z prowincji za nadesłaniem miary uskutecznia sumiennie i z całą akuratnością i pospiechem; za dobroć i trwałość towaru gwarantuję.
Ceny zniżone ☜
Cenniki na żądanie franco.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
1301 150—? po
$4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

Zniżone ceny.
Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła
KAPITAN FRACASSE
przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*
Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.
Administracja „Przeglądu"
895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Anonse PP. Abonentów.
(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Poszukuję nauczyciela dochodzącego do nauki początków czytania, pisania i czterech działań. Wiadomość bliższa w administracji „Przeglądu".

Dr. Józef Fiakowicz, adwokat w Sanoku poszukuje do swej kancelarji rutynowanego koncypienta

W Winnikach położonych między Samborem — Drohobyczem i Borysławiem — jest budynek murowany z kominem fabrycznym — przydatnym na jakąkolwiek fabrykę — lub kościopalnię do wydzierżawienia.

Pokój kawalerski z osobnym wchodem od 1 stycznia 1887 do najęcia ul. Lipowa Nr 4 obok politechniki.

Majątek zaraz do sprzedania! Roli 170 morg; łąk 26 m, pastwisk 58 m. lasu zaszanowanego 125 m. ogrodów 8 m. Dom mieszkalny i zabudowania w dobrym stanie Czynsz propinacyjny złr. 270 w. a. Do kolei Łupkowskiej 1½ mili Wiadomość ul. Chorążczyzny l. 23. Wna Sękowska. Pośrednictwo wykluczone.

Leśniczy egzaminowany, z kilkoletnią praktyką, żonaty, poszukuje posady od 1 Kwietnia lub 1 Lipca 1887. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Michał Nigoor leśnik dóbr Wielka Wieś, poczta Wojnicz

Fortepian ośmio-oktawowy z wiedeńskiej fabryki Fiedlera będący w całkiem dobrym stanie, jest za niską cenę do sprzedania Bliższą wiadomość udzieli J. R nauczyciel w Dolinianach poczta Knihynicze.

Ostrzegam pp Aptekarzy, aby tak co do dzierżawy jak kupna apteki w Jeziernie, z mężem moim się nie układali z powodu, iż tenże umysłowo jest chorym, — sprawa zaś o ustanowienie dlań kuratora w toku Czemeryńska, aptekarzowa

Józef Schwarz, fryzjer damski i męski dawniej na ul. Halickiej obecnie na Wałowej ul. pod l. 4. Poleca Szanownej Publiczności wszelkie wyroby w zakres fryzjerstwa wchodzące, przyjmuje oraz abonamenta Szanownych Dam na fryzowanie, jakoteż Panów na golenie po cenach najumiarkowańszych

Na sprzedaż 200 pięknych wysokich meterjałowych dębów 30 cali grubych i wyżej. Adres: Zarząd dóbr Telacze poczta Litiatyn.

Poszukuje się ogrodnika kawalera do prowadzenia ogrodu warzywnego, sadu młodego i szczep na sprzedaż Znajomość pszczelnictwa i chmielarstwa pożądana. Adres: Zarząd dóbr Wodniki poczta Mariampol.

Która zamożna rodzina zechce adoptować bezimiennego 3½ roku mającego chłopczyka, dziecina zdrowa i piękna — bliższych szczegół udzieli administracja „Przeglądu".

P. P. właściciele majątków ziemskich
we wschodniej Galicji
chętni do ich sprzedaży, zechcą zgłosić się z bliższemi warunkami pod adresem: Antoni Łopuszański Tulczyn, Podolska Gubernja. 1273

24 litrów ciężkiego
czerwonego WINA
w 6 pięknych beczułeczkach, które po opróżnieniu odesłane franko, przyjmuje się napowrót i zwraca się stronie 1 złr. 80 ct., oferuje w cenie 9 złr. w. a. już z opłatą należytości pocztowej.
Barona Erwina Pistorische
Gutsverwaltung Hudibitek
10—10 Komitat Zagreb 1242

IZYDOR WOHL
ulica Sykstuska l. 6.
we Lwowie
poleca Szan. P. T. Publiczności swój WYŁĄCZNY skład
HERBATY ROSSYJSKIEJ

		zł	
Congo dobra ½ kilo	. .	1	40
Kaysow, dosk. czarna ½ kilo	.	1	60
„ melange	„ . . .	1	80
Suszong, wyborna	„ „ . .	2	—
„ najlepsza	„ „ . .	3	—
Melange karawanowa	„ „ . .	4	—
Fu-czu-Fu Nr. I.	„ „ . .	3	20
Fu-czu-Fu „ II.	„ „ . .	4	60
Fu-czu-Fu „ III.	„ „ . .	6	—
K. & S. Popow funt 1 r. 60 k.		2	40
K. & S. Popow „ 2 „ — „		3	—
K. & S. Popow „ 2 „ 50 „		3	75
Wysłewki wyborna ½ kilo		1	60
Wysłewki H. prima „ „		1	80
Wysłewki non plus ultra „ „		2	50

☞ Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą opakowania franco. 1277 7-10

Jubiler i Złotnik
JAN JARZYNA
Lwów, Plac Marjacki Hotel
1250 Europejski 8—20
poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko podagrze i reumatyzmowi okazał się najskuteczniejszym i najlepszym prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny. ale preparat ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy, który można słusznie jako w zupełności zaufania godny polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych **wróciło jednak do Pain-Expelleru.**
Przekonali się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne**, jak **łomota członków i t. p.**, również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku** (kolka) i t.p. od użycia Pain-Expelleru najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniądzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegać szkodliwych naśladowań i uważać za **prawdziwy** jedynie **Pain Expeller z „kotwicą"** Główny skład w aptece pod Złotym Lwem w Pradze, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7 Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.*)

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

NABIAŁ
wszelkiego rodzaju, w najlepszej jakości z folwarków Niesłuchowskiego i Żelachowskiego, dóbr hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego, dóbr JE, hr. Alfreda Potockiego, poleca
„Mleczarnia Halicka" 118
tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t d. Przez cały dzień od godz. 6 rano do 10 wieczór podawany na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu przy ul. Halickiej l. 50.

Parowe Mydło i Perfumy
fabrykowano przez
JULJUSZA ROTHA
1281 w Bielsku (Bielitz) 3 3
poleca szczególnie
Specjalność: Znakomite mydło do golenia (5 k pakiet 2 złr 50 ct franco) jakoteż toaletowe francuskie mydła.

Ważne dla zdrowia i tajemnicy.
Paniom i panom potrzebującym dyskrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktykujący
Specjalista lekarz w chorobach dyskrecyjnych.
Przyjmuje wyłącznie od 12 do 1 w południe przy ulicy Krakowskiej l. 15 na pierwszem piętrze gdzie sklep Wędlin p. Underki. 1181 3—15
Na dyskrecjonalne listy pod adresem M. Bielak, ulica Wałowa l. 15. odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Łopuszański.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.